

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
miesięcznie	1 zlr. 25 cent.
Tygodnik Niedzielną kwart.	20 " "
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym	3 zlr. -- cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii	6 " "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 " "
Belgii i Szwajcarii	18 " "
Turcji i ks. Nad. Dun.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płuski*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Aljozy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Sambor. Obrani: Piotr Gross, Niezabitowski, Leszek hr. Borkowski.

Tarnopol. Kazimierz Grocholski, Konstanty ks. Czartoryski, Włodzimierz hr. Łoś.

Kraków. Cesary Haller, Leonard Węzyk, Juwenal Boeckowski, Leon Chrzastowski, Henryk hr. Wodzicki.

Nowy Sącz. Żuk-Skarzewski i Franciszek Trzeciński.

Zaleszczyki d. 6. lutego. Wybrani posłami: Tomasz Horodyski 54. Czerkawski 59, Walerjan Podlewski 83 głosami.

Kołomyja d. 6. lutego. Antoni hrabia Golejewski, Kajetan de Hasso Agospowicz.

Zółkiew d. 6. lutego. Z większych posiadłości dziś wybrani: Dr. Jan Czajkowski, dr. Jan Gnoiński, i p. Jan Pajęczkowski.

Sanok dnia 6. lutego. Ludwik Skrzyński, Edward Gniwosz, Zygmunt Kozłowski.

Sprawa wschodnia i europejskie przymierze.

I.

Jeszcze niedawno wydawała się polityka każdego z państw europejskich w zupełności odosobnioną, a już dziś nie brak wskazówek zachodzących porozumiewań się, w ciszy od hałasu wypadków wzruszających opinię publiczną, — wzajemnego szukania się w cieniu nieprzeniknionych dla publiczności zamiarów gabinetowych.

Nie brak publicystów, wierzących w pozawierane przymierza, w ukartowane plany, w gotowe koalicje. Tak daleko, w przekonaniu naszym, rzeczy nie doszły, lecz to widoczne, że nitka się snuje przez ręce Napoleona, Beusta czy Bismarka.

Wystąpienie hr. Beusta z radami dla Turcji i wezwanie gabinetów europejskich o popieranie jego usiłowań, było pierwszym krokiem wyjścia z powszechnego odosobnienia. Odtąd jakże się daleko odbiegło! Hr. Beust upadł ze swojemi planami, lecz propozycje jego doprowadziły Moskwę do stanowczego uchylenia się od wszelkiej wspólnej akcji — a sprawę, podjętą przez niego, prowadzi dziś Francja z całym naciskiem uzyskanej na Wschodzie powagi.

Przyjęcie ambasadora francuzkiego, pana Bourré, w Stambule, przyjęcie monarsze, które dało powód do zapytywań przez Moskwę Dywanu, co znaczą tak niezwykle uroczystości i honory, ten rozwinięty majestat sultański, dla przyjęcia akredytywy zwykłego posła — datuje to przejście do rąk francuzkich sprawy prowadzenia przyjacielskich układów z sultanem. — Br. Prokesch, internuncjusz austriacki, popiera p. Bourré u Porty.

Na pozór niczego innego nie żąda od niej i Moskwa, domagając się wspaniałomyślniej inicjatywy sultana, a jednak nie widzimy pomiędzy obu stronami żadnej wspólności działania, owszem staranne unikanie przypadkowego nawet spotkania się na jednakiem niby drodze. Przypuszczając więc trzeba, że podobny język inaczey w jednym, inaczey w drugim razie powinien być wykładany, a rady, dawane sultanowi, różnią się w zupełności co do swojego celu i znaczenia.

Tem ciekawszem staje się przez to zachowanie innych państw w tej sprawie. — Rozpocznijmy więc od Włochów, najbardziej w niej interesowanych. Świadczenia swojego zainteresowania złożyły w nietajonym współczuciu dla kandyjskiego powstania, w wyznaniach ministrów, w pospiesznym wysłaniu floty na Egejskie morze, a jednak któż odważyłby się powiedzieć, że Włochy stają po stronie wprost przeciwej niż Francja i Austria? Dopóki rzymskie pytanie jest nierozstrzygnięte, dopóki trudności wewnętrzne nie są załatwione, dopóty Włochy przeciw Francji nie wystąpią nigdy. Przystanie zaś pana Barral na ambasadora do Wiednia, tego właśnie dyplomaty, który rozwijał austriacką czynność, i z drogami pruskiej polityki dokładnie jest obznajomiony, — nie-

przerwane prowadzenie układów handlowych z Austrią, przystanie w tym celu osobnego ajenta, któryby zawarł odpowiedni traktat z rządem wiedeńskim, wreszcie mnóstwo drobnych faktów wzajemnej uprzejmości świadczą, że nie ma i cienia nieporozumień między obu rządami. Wiadomość też o potrójnym przymierzu między Francją, Austrią a Włochami, podana przez włoskie dzienniki, nie została przyjęta z niewiarą w Europie, uderzyła tylko wszystkich nadzwyczajną wagą swoją, i zrodziła oczekiwanie bardziej stanowczych doniesień.

Ludzie z niepokojem wpatrujący się w obecny stan stosunków europejskich, z większą jeszcze ciekawością niż na Włochy spoglądali na zachowanie się Anglii we wschodnich wypadkach. Przywilej ten dawało jej dawne w polityce znaczenie, rzeczywista potęga, jaka jeszcze przed niedawnym czasem posiadała na Wschodzie. — Lękano się, aby jedna z kardynalnych tradycyji brytańskich mężów stanu, niedowierzanie ku Francji, nie pociągnęła jej do obozu przeciwnego, jakimkolwiek on byłby. Lękano się tem bardziej, że część angielskiej prasy z cyniczną otwartością wyrzekła się prawie wszelkiej solidarności z interesami w Turcji, w najlepszym zaś razie spodziewano się zupełnej neutralności angielskiej w mogących zajść ewentualnościach. Z radością zdziwieniem też witali wszyscy ci, którym los cywilizacji zachodniej nieobojętny, w telegramie o Izb otwarcia wzmiankę, iż królowa angielska w mowie tronowej wspomniała, że wspólnie z Francją czyni starania, aby skłonić Sultana do ustępstw na rzecz chrześcijańskich jego poddanych. Wobec takiego poważnego oświadczenia, nie wierzyliśmy przecież, aby już powróciły szczęśliwe sześciu lat czasu 1855 roku, mniamy jednak, że wycofanie się Anglii z wschodnich interesów, nie jest tak zupełne, jak się podobało twierdzić *Timesowi*, że ręka w rękę z Francją obecnie po drodze rad, dawanych Turcji, postępuje, a w chwili stanowczej, jeśli ta ostatnia nie wykaże dążenia za wyłączeniem samolubnymi korzyściami, Anglia nie stanie przeciw Francji, — że okręta, które zawinęły do portu Aleksandryjskiego nie są przeznaczony dla paraliżowania robót francuzkich.

Jeśli odległe i przedawnione tradycje stać mogły na przeszkodzie zbliżeniu się Francji z Anglią i kazały obawiać nieprzyjaznego nawet wystąpienia, to o ilez bardziej uzasadnionemi są obawy, dotyczące międzynarodowego stosunku z Prusami? Póki Niemcy są wojenną Prus ręką zjednoczone, póki francuzki naród sam w przekonaniu swoim nie uzna się wobec zmocnionych Prus bezpiecznym, póki w Austrii pozostaną niemieccy poddani, a w jej polityce cień niemieckich tendencyj, póty nie może być mowy o naturalnych przymierzach między Prusami a Francją lub Austrią.

Niedawno jeszcze gdy wskutek programów księcia Hohenlohe i jego ultra-pruskiej sympatji zaniepokoiła się opinia, a nawet i rząd francuzki, triumfowały pruskie organa rządowe i nierządowe, że to jest pierwsza pruska odpowiedź na przeszłoroczne Francji żądania kompensat i pierwszy tryumf zarazem — a dzienniki helgijskie głosiły już zbliżającą się wojnę Prus z Francją. I tutaj jednak rzeczy na lepsze się zwróciły. Dla jakichkolwiek powodów w obawie odosobnienia, czy zbyt małych ofert ze strony moskiewskiej, też same organa Bismarka, które kilka dni temu w junkierskim tonie mówiły o Francji, biją obecnie na helgijskie dzienniki za ich wojenne pogłoski i przysięgają na przyjaźń z Francją.

Od paru dni również świat pełen doniesień, że król Jan saski usiłuje zbliżyć Wiedeń z Berlinem i ma pośredniczyć w zawarciu prusko-austriackiego przymierza. Powrócenie ostatnimi czasy tytułu pułków i orderów pruskich w Austrii a austriackich w Prusach pogłoskom takim dodają powagi.

Być może, że fakt ostatni jest zwykłą dworską uprzejmością państw, nie będących już z sobą w wojnie, być może, że król Jan stara się o zbliżenie jako jedyną ochronę od pochłaniającej udziałem jego Prus hegemonii, lecz nie jest tłumaczem dążeń tych dworów; nie mniej jednak pozostaje znaczącym, że takie pogłoski nagle zaczęły kraść, i ani fakta, ani oświadczenia poufne kłamu im nie zadają dotąd.

W naszej Europie stanowczo wszystko możliwe a wśród takiego na prawo i lewo szukania się wzajem, mimo wzajemnych krzywd i niechęci Moskwa wydaje się stać dzisiaj sama jedna z swoją gotowości wojenną — z swojemi zagadkowemi planami działania.

Aby znaleźć mocarstwo otwarcie przy niej stojące, trzeba myśleć aż za Ocean się przenieść i szukać go w wolnych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. List cara do kongresu washingtonskiego, z naciskiem wspominający o wspólnych zasadach i wspólnych interesach — przypomniał światu zeszłoroczne poselstwo amerykańskie, fetowane z zdumiewającą ostentacją w Moskwie, napowrót wydobył na jaw domysły zawartego przymierza, danych obietnic pomocy na europejskim Wschodzie, wieści o przybywaniu kilku okrętów wojennych amerykańskich na wody śródziemne zaniepokoiła nawet. Pomoc to jednak daleka, wąpliwa przy dzisiejszym stanie amerykańskiej Rzeczypospolitej, i byle na korzyść Moskwy nie konspirował anormalny stan samej Europy i własne niezgody, młody sojusz nie potrzebowałby nad miarę wzniecać obawy.

Oto cały szkic faktycznych stosunków między państwowych w Europie w chwili dzisiejszej. Nie pocieszający on, bo w nim nie ma nic pewnego, tem jednak może dodawać otuchy sceptycznym nawet umysłom, że widać w nim ślady jakiejś nieujętej solidarności europejskiej, że nie wyklucza możliwości wspólnego działania we wspólnej sprawie, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a ratowania zarazem dawno rozbudzonej budowy europejskich stosunków. Czy przyjdzie do tego — któż śmiałyby twierdzić, komu są znane trudności i nędze społeczeństwa naszego? W każdym razie jednak sądząc z obecnego położenia akcja, nieobliczona w następstwa, dziś jest już nieuniknioną na Wschodzie, z jej przyczyn powstać mogą zbawienne dla nas i dla całego świata przymierza, postarany się więc zatem przedstawic co-przedaj faktyczny stan tamtejszych stosunków, zamiary i projekta, jakby wyroki nad nim zawieszono; wreszcie określić interesa, jakie w sprawie wschodniej mają na widoku państwa europejskie, aby tą znowu drogą powrócić do interesujących nas europejskich przymierzy.

Przegląd polityczny.

Pozycja we Wiedniu wcale się dotąd nie rozjaśniła. Jeden tylko fakt zdaje się być pewnym, że hr. Belcredi otrzymał już od cesarza ustne uwolnienie. Porzucenie rządów przez tego męża stanu, który tyle nadziei na lepsze czasy obudził w sercach ludów nieuprzywilejowanych w monarchii, nie rozstrzygnęło dotąd w niczem, jak widać z dzienników wiedeńskich, nawet kwestyji zasadniczych.

Zdaje się, iż z odejściem hr. Belcredi patent styczniowy zostanie zniesiony lub zmieniony — jakie jednak próby na drodze rządzenia Austrii uczynionemi, będą przewidzieć nie można, tem bardziej, że sposób zamienienia w konstytucyjne prawo porozumienia z Węgrami, jeżeli nie był prawdziwą przyczyną krzysu ministerjalnej, był jednak jej pozorem, a kwestyja ta przez to nadbrała pierwszorzędnej wagi.

Wiedeńska *Debatte* zaklina rząd z tego powodu, aby się nie wdawał w żadne okrojowania, lecz szukał wyjścia na naturalniejszej drodze. Stara *Presse* wnioskuje, że idzie obecnie o zwolnienie obszerniejszej Rady państwa, któraby układ z Węgrami i ogólną reformę konstytucyjii lutowej mogła przedsięwziąć.

Urzędowe i półurzędowe pisma wiedeńskie mileżą dotąd zupełnie o całym przesileniu w łonie gabinetu austriackiego. Kto zajmie opróżnione miejsce w ministerstwie, nie wiadomo dotąd. Wymieniają tylko dzienniki jednego bar. Kellersperga jako prawdopodobnego ministra spraw wewnętrznych, zaprzeczając zarazem pogłoskom o wstąpieniu napowrót do gabinetu bar. Meeserogo, byłego ministra poljeji, tudzież wieściom, jakoby hr. Chotek miał zostać ministrem skarbu państwa. W chwili obecnej dźwierz całą władzę w swym ręku hr. Beust, który jak słychać, ma zostać kanclerzem państwa i który miał otrzymać polecenie od cesarza złożenia nowego gabinetu. O hr. Gołuchowskim donoszą dzienniki, że przybywszy do Wiednia, konferował on we wtorek z ministrami, a dopiero w środę miał mieć posłuchanie u cesarza. W ogóle wnosząc z doniesień dzisiejszych widać, że nietylko kwestyja osób, lecz nawet kwestyja zasad, według których dalej postępować by miało, nie jest jeszcze wcale rozstrzygnięta. Zdanien centralistycznych dzienników ma być pewnem

odstąpienie od patentu styczniowego i od nadzwyczajnej Rady państwa, a powtórne odroczenie sejmów krajowych, które nie 11. lecz 18. miałyby się dopiero zebrać.

Czeskie dzienniki przyjęły najgorzej wiadomość o ustąpieniu hr. Belcrediego, choć jak wiadomo nie miał ten minister zbytnej sympatji Czechów za sobą. Mówią one teraz, o ile z telegramów wiadomo, że zwycięzstwo Beusta jest zgubnem dla Czechów, bo zwycięzstwo jego jest zwycięstwem dualizmu, a dualizm to zniszczenie interesów słowiańskich w Austrii. *Nar. Listy* z dnia 5. bm. powiadają, że jedynie sejm krajowy pragski jest uprawnionym organem do traktowania sprawy stosunku korony czeskiej do dynastji i do innych krajów koronnych, który z reprezentantów narodu wstąpił do parlamentu wiedeńskiego, popełniłby zdradę stanu względem korony czeskiej. *Nar. Listy* są pewne, że wkrótce ee wyjdzie patent lutowy w nowym wydaniu.

Najjaśniejszy Pan na przedstawienie ministra wojny polecił rozwiązać komisje mundurowe i zaopatrywanie armji poruczać przemysłowcom prywatnym. Co do tego ostatniego rozporządzenia mają być przedłożone dalsze wnioski, zatem rozporządzenie to nie wejdzie zapewne w życie przed r. 1868. *Milit. Ztg.* pisze o tem co następuje: Terazniejsze zapasy w komisjach mundurowych mają być potrzebowane, a pozostałe do r. 1868 płótno i sukno będzie oddane przedsiębiorcom po cenach przeciętnych; przedsiębiorcy będą obowiązani trzymać we własnych składach odpowiednie zapasy i muszą poddać się kontroli organów rządowych. Przedsiębiorstwo nie będzie poruczone jednej spółce, lecz wielu spółkom, podzielonym na grupy według liczb krajów koronnych.

Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie względem reformy administracji w Krainie, zupełnie analogiczne rozporządzeniom takim, wydanym już dla Saleburga i Galicji.

Zamknięcie granicy austriacko-pruskiej pod Nachodem, zostało zniesione i ograniczone jedynie do bydła.

Niemcy. Według doniesień dzienników niemieckich Bawaria zaproponowała na konferencji pełnomocników państw Związku północno-niemieckiego która się rozpoczęła dnia 5. bm. następujące punkta, które pod narady wzięte być mają: I. Zebrani pełnomocnicy uznają jako potrzebę czasu podwyższenie siły zbrojnej swych krajów i nadanie im takiej organizacji, iżby zdolne były do wspólnego poważnego działania. II. Zgadniają się zatem przy zastrzeżeniu konstytucyjnego współdziałania ich stanów do podniesienia ile być może największego siły zbrojnej pod organizacją zbrojną na kształt pruskiej urzędową. III. Głównymi zasadami tego systemu siły zbrojnej, mającego być wspólnym czerem państwom, będą punkta następujące: 1. Wstąpienie do armji według zasad obowiązku powszechnej służby z zniesieniem losowania, zamiany lub zastępstwa, przy obowiązku zostania pod sztandarem czas potrzebny do wojskowego wykształcenia. 2. Przejście żołnierzy wysłużonych do rezerwy z ćwiczeniem trzechmiesięcznym w czasie trwającego obowiązku służby i użyciem ich w wojnie zarówno z wojskiem liniowym. 3. A zatem wstąpienie do batalionów rezerwowych, według powiatów administracyjnych, formować się mających, z krótkimi ćwiczeniami rocznymi w pokoju i użyciem obok wojska liniowego w wojnie. 4. Użycie pozostałej ludności, zdolnej do noszenia broni, jako landwery do służby wewnętrznej i miejscowej w dwóch oddziałach, z których młodszy na przypadek wojny użyty być ma w granicach kraju, starszy zaś tylko w miejscu zamieszkania. Do landwery pociągani być mają i ludzie żonaci. Podczas służby pod sztandarem w linii (I.) nie może być dozwolone ani żenienie się, ani emigrowanie. Zapewnia się staranie prawne dla otrzymania dobrych podoficerów. IV. Konferencja ustanowi minima względem procentu ludności do kategorii 1, 2 i 3 §. III., poniżej których w legislaturach państw zejść już nie można. V. Zebrani przyznają się względem organizacji ich armii do zasady, żeby armie były tak jednolicie podzielone i uzbrojone, jak potrzeba do wspólnej akcji. VI. Mają się zgodzić względem instrukcji komisji militarnej, pod przewodnictwem Bawarii, ad hoc powołanej się mającej. VII. Co do twierdzy Ulm i Rastat postanowienia odroczone być mają aż do ukończenia negocyacji likwidacyjnych, według możności przyspieszyć się mających.

Prusy. Z Berlina piszą do *Dzienn. Poznań.* d. 3. b. m. Kadencja sejmowa zbliża się do końca. Zamknięcie posiedzeń z pewnością nastąpi w końcu bieżącego tygodnia. Wielu posłów już się rozjechało; z powodu tego marszałek nie ma podobno zamiaru poddać do obrady dwóch ważnych zasadniczych projektów do praw, z inicjatywy Izby wyszłych: prawa o zniesieniu sądu najwyższego dla przestępstw politycznych (Staatsgerichtshof) i wniosku Ebertego o zmianę istniejącego prawa prasowego. Natomiast postawił na porządku dziennym najbliższego posiedzenia we wtorek raport komisji o petycji dr. Metziga, domagającej się założenia polskiej wsze-

chnicy w w. księstwie Poznańskim. Sprawozdawcą jest szanowny nasz poseł dr. Libelt.

Dowiaduje się, że kilkunastu posłów z Poznańskiego przesłało ministrowi handlu podanie o dozwolenie języka polskiego w korespondencji telegraficznej, przynajmniej w prowincjach, przez ludność polską zamieszkałych. Panowie ci opierają swe żądanie głównie na potrzebie kroci tysięcy mieszkańców polskiej narodowości, o których urzędowe wykazy mówią, że tylko polską władają mową, a którzy obecnie nie mogą korzystać z dobrodziejstw drutów telegraficznych.

W ostatnich czasach nastąpiło pewne zbliżenie się pomiędzy Austrią a Prusami. Pośrednictwem przyjął podobno na siebie król Jan saski, zarówno z dworem wiedeńskim i berlińskim pokrewniony. Podstawą porozumienia się ma być swoboda dla Austrii w przetruceniu swej polityki na Wschód, z drugiej zaś strony zręczenie jej się szczerze polityki niemieckiej na rzecz Prus. Wiadomość tę uważać możecie za pewną i brzemioną w następstwa.

Francja. Doniesienia paryżskie mówią, że cesarz przy zagajeniu posiedzeń Izby, wystąpi z ważną mową. Członkowie opozycji na ostatnim zgromadzeniu u p. Marie, postanowili postawić trzy interpelacje. Pierwszą względem Niemiec ma wnieść Thiers, drugą względem Mekayku Juliusz Favre, trzecią względem spraw wewnętrznych, mianowicie względem zniesienia adreśów Picard. *La France* zaprzecza bardzo kategorycznie doniesieniom, jakoby Francja miała jakiegokolwiek w powodu najnowszych gwałtów moskiewskich w Polsce, czynić w Petersburgu przedstawienia.

Szwecja. Wczorajsze depesze telegraficzne przyniosły wiadomości, że i Szwecja zabiera się również do reorganizacji swojej armii na podstawach ogólnego uzbrojenia. Deputowany Hedlung wniósł d. 2. bm. na zgromadzeniu stanów potrzebę takiej reformy, a zarazem podzielenia wojska na trzy rodzaje. Według projektu tego ludność w wieku od 22—25 lat dostarczałaby 125 tysięcy ludzi, od 25—30 lat 120 tysięcy, rezerwa od 31—50 lat 300 tysięcy. W obrachunek całej tej siły nie wchodzi, podług telegramu, pospolite ruszenie.

Reorganizacja powyższa, gdyby przyszła do skutku, tem ważniejszą by była, że Szwecja, jak wiadomo, właściwej armii liczyła dotąd zaledwie 16 tysięcy.

Ponieważ obrady szwedzkiego sejmiku, odbywające się po raz pierwszy na podstavach nowego urzędzenia, zaczynają na siebie zwracać uwagę publiczną w Europie, zamieszczamy więc wiadomości o nich, podług korespondencji do *Monitora*, wraz z niektórymi uwagami o Szwecji francuskiej prasy.

Dotąd Szwecja zachowała była feudalny podział na stany, oddzielnie obradujące: szlachta w swoim pałacu na placu Rycerskim; duchowieństwo w zakrystji katedralnej; mieszczaństwo w gmachu giełdy; wieśniacy w ratuszu. Podobna organizacja nie mogła być liczoną do naszego wieku, a dla ludu tak oświeconego, tak z natury liberalnego nie odpowiadała rzeczywistości, czas bowiem sprowadził sam przez się pewne zlanie się pomiędzy społecznymi klasami.

Rządowi jednak należy się załuga inicjatywy w reformie, która wyrwie bez wątpienia najlepszy wpływ na późniejszy rozwój politycznych instytucji Szwecji.

Obecnie w Sztokholmie istnieje jeden tylko parlament, podzielony na dwie Izby, jak w innych krajach, gdzie funkcjonuje system reprezentacyjny.

Izba pierwsza czyli wyższa, składa się z członków wybranych na lat 9 przez zgromadzenie prowincjonalne lub przez radców municypalnych w takim razie, gdzie miasta nie należą do zgromadzeń prowincjonalnych.

Deputowani Izby drugiej są wybieralni przez wyborców opodatkowanych i pobierają pensje.

Nie jest to jeszcze jak widać reforma z gruntu demokratyczna, lecz bacząc, że we wszystkim potrzebny jest początek, przy przejściu z urzędzeń feudalnych, nie można się było spodziewać ani żądać nic lepszego.

Wypada także oddać sprawiedliwość całemu narodowi, że klasy uprzywilejowane nie stawiały oporu temu przekształceniu krajowych instytucji politycznych, i chętnie poddały się spokojnej rewolucji, która zbliża Szwecję do postępu już od wieku dokonanego w cywilizowanej Europie.

Niechaj Skandynawi, mówi dziennik francuski, postępują śmiało po drodze wolności. Nieleżni, otoczeni potężnymi i ambitnymi sąsiadami, umieszczeni w wrót Bałtyckiego morza, którego kluz w swym ręku trzymają, oddawna już pobudzają apetyt dotąd jeszcze ukrywający się, lecz który w tej chwili by się objawił, gdyby ogólne komplikacje rozpoczęły się w Europie.

Niech reorganizują armię, niech drogę wolności wyrobiją siłą moralną. Wtedy ich byt stanie się kwestją interesu powszechnego wszystkich ludów, które się czują zagrożone wylewem wciąż zagrażającym moskiewskiej barbarji, albo ideami powiększeń terytorjalnych, jakie żywi niejedyn z rządów. W ten tylko sposób wybrną z odosobnienia, i stworzą sobie przymierza, na które będą mogli liczyć w każdym stanie rzeczy, ponieważ będzie szło wtedy nie o interesy przechodowe, które rozporządza dyplomacja wedle swoich dowolnych kombinacji, lecz o sprawę europejskiej cywilizacji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. lutego.

Choć wiadomości, podane przez naszego korespondenta, są znane, — list jego umieszczamy jednak, rzucić bowiem dokładniejsze światło

na przyczynę ministerjalnej krzyż w tak stanowczej chwili; p. r.)

Wczoraj na giełdzie rozszła się wiadomość, że hrabia Belcredi podał się do dymisji. Twierdzili niektórzy, że dymisja została już przyjęta.

Pokazuje się, że wieść ta nie była bezzasadną; wprawdzie pewności nie ma, czyli minister stanu otrzymał uwolnienie, ale że podał prośbę o dymisję — to nie podlega wątpliwości. Jaka może być przyczyna tej raptownej zmiany? wszyscy pytają, a nikt pewnej odpowiedzi dać nie umie.

Prawda, że już dawno przebąkiwano o nieporozumieniach między ministrem spraw zagranicznych a ministrem stanu; że podawano różne przyczyny tej dysharmonii, ale zawsze te pogłoski przychodziły przedk, i każdy minister, jak mógł i umiał, pracował spokojnie w swoim zawodzie. Dopiero od wydania patentu styczniowego, i odkąd zapadła decyzja kreacji odpowiedzialnego ministerjum węgierskiego, chwilejność w wyższych sferach stała się już widoczną.

Partja centralistów zorganizowała się w Wiedniu, i rozpoczęła swe agitacje wyborcze po różnych krajach. Dzienniki niemieckie centralistyczne, które za zgodą z Węgrami przody przemawiały, wystąpiły przeciw kompromisowi; skoro ten kompromis na serjo miał być zawarty, Czesi zaczęli się domagać nietylko praw autonomicznych dla siebie, ale i państwowych dla krajów należących do korony św. Szczepana, mianowicie dla Krocacji i Sławonii, a ewentualnie dla Dalmacji. Odwoływali się przytem na solidarność wszystkich Słowian, (którzy podług nich na wszystkie kwestje jednakowo się zapatrują) w Austrii.

Tu sejm węgierski z reskryptem 17. listopada 1866 roku w reku, utwierdzonym odpowiedzią cesarską na prośbę deputacji sejmowej o suspensję prawa wojskowego, tu Niemcy ugrupowani około patentów lutowych, tu znowu opozycja innych ludów różnych narodowości do szczerpu słowiańskiego należących, wśród tego ministerjum chwilejne, nieprzygotowane na tyle trudności, które się objawiły w różnych i diametralnie przeciwnych kierunkach.

Wśród potowicznych kombinacji, jakby tu wszystkich pogodzie, powoli dwa prądy w kołach oddziały się zaczęły. Minister spraw zagranicznych reprezentował od samego początku ideę porozumienia się naprzód z Węgrami, a potem urzędzenia reszty krajów.

Do pewnego stopnia i minister stanu podzielał to zdanie; nie sprzeciwiał się bowiem ani wydaniu reskryptu ostatniego, ani też oponował przeciw zapadłej decyzji nadania Węgrom ministerjum osobnego, ale w ostatnich czasach jak i Niemcy poczęli robić trudności począł myśleć o usunięciu wszystkich szkopolów i wykombinował ze najlepiej było i najpodobniej dalyby się zaspokoić różne, przeciwne sobie partje, gdyby zrobiono zależnem kreację ministerstwa węgierskiego i przyjęcie elaboratu komisji sejmiku węgierskiego 67u od wotum reprezentacji ludów niewęgierskich.

Pokazało się jednak że w tem stadium, w jakim się dziś znajdują rzeczy, uznano w sferach wysokich taką kombinację za niepraktyczną, i większość głosów na radzie ministrów miała się także obrócić przeciw ministrowi stanu.

Żalować należy, że jeżeli krzyż ministerjalna miała już koniecznie przyjść do skutku, bo w Austrii zmiany łatwiej się przeprowadzają jak prawdziwe reformy, to właśnie w przeddzień zebrań się sejmów i ewentualnie nadzwyczajnej Rady państwa stać się musiało.

Nie można sobie i przypuszczalnie powiedzieć, dokąd zmieniony stan rzeczy zajść może i czy system rządowy, który znamy dopiero w teorii, zostanie w praktykę wprowadzony, czy ulegnie zmianie i jakiej?

Do prób radykalnych nie ma czasu w Austrii, a powrót do czasów szmerlingowskich zdaje się niemożliwy, bo państwo chce istnieć.

Florencja d. 31. stycznia.

(AJO) Ponoś to list ostatni, jaki wam posyłam z Florencji, a tem samem i z Włoch. Być może, że w przejeździe do Francji zatrzymam się jeszcze parę dni w Bolonii, aby odwiedzić starych znajomych, lecz, że to rzeczy niepewne, więc w korespondencji niniejszej, chcę wszystkie wiadomości streścić, aby ile możności z honorem złożył mandat włoskiego korespondenta do demagogiczno-konserwatywnej (słowa niektórych posłów) *Gazety Narodowej*.

Najważniejszą kwestją dnia, jest jak na dziś sprawa admirała Persano. Przypomniał sobie zapewne, jak wam donosiłem w swym czasie, że rząd miał jak najlepsze przeświadczenie o winie admirała, i że z dokumentów, które poprzednio zebrał minister sprawiedliwości, okazało się najjawniej, że pan Persano opuścił statek z tchórzostwa (vitta) za co według kodeksów wojskowych następuje rozstrzelanie w plecy. Senat zapatrywał się na postępowanie dowódcy floty prawie z tego samego stanowiska. Na tajemnym posiedzeniu z dnia 29. b. m. trwającym siedm pełnych godzin, głosowało 70 senatorów za postawieniem admirała pod sąd za vitta, 81 zaś to jest 11 tylko głosów więcej, oświadczyło się za uwolnieniem go od podobnego zarzutu. Wiedzieliśmy oddawna, że senob nie skąże na śmierć swego kolegi, należącego do koterji otaczającej króla, ale i nie spodziewaliśmy się równocześnie, że senat da tak jawne zadośćuczynienie opinii publicznej; gdzie bowiem 70 oświadcza się za karą śmierci a tylko 81 przeciw, tam wina jest jawną. Lecz nietylko stare arystokratyczne stronnictwo stanęło w obronie obżalowanego, admirała obroniła także opinia publiczna francuska. Dzienniki wychodzące po tamtej stronie Alp, a między niemi szczególnie *le Pays*, gorący obrońca niepodległości włoskiej, uderzał ostatnimi czasami z całą gwałtownością na gabinet Ricasolego, dla czego on ośmielił się

postawić pod sąd nieszczęśliwego bohatera z pod Lissy. Jeżeli wytaczacie proces, mówił *le Pays*, temu, co źle prowadził flotę, dlaczegoż nie wytaczacie procesu temu, co pozwolił rozbić armię pod Custozzą i który bitwę tę ośmielił się nazwać nieszczęściem niepowetowanym. Słowa dzienników francuzkich trafiły do przekonania większości senatu. Z tem wszystkim jednak admirał nie jest zupełnie oczyszczonym. 116 głosami przeciw 15 zadecydował senat sędzię Persana za nieposłuszeństwo, nieudolność i opieszałość. (Disobbedienza, imperiria e negligenza). Obżalowany, którego wczoraj wypuszczono na wolność, wyjechał do swego rodzinnego miasta do Vercelli, lecz na dniu 12. marca ma stanąć na nowo przed senatem, aby usłyszeć wyrok za powyższe trzy przestępstwa. Możecie być pewni, że degradacja nastąpi.

Od czasu jak się utworzyła silna większość parlamentarna, podtrzymująca terażniejsze ministerjum, Izba poselska spięsnem błogosławionych. Nie rozbiurając kwestyj ważniejszych, lecz zajmując się sprawami ostatniorzędemi, nie daje ona do korespondencji najwłaściwszego tematu. Ostatniemi czasami zażądało kilku z opozycji, aby Izba zechciała się zająć petycjami, których do 15 tysięcy zalega od sześciu lat między archiwami. Parlament zgodził się na żądanie opozycji, i piąty dzień już jak odczytują petycje. Lecz co za dziwo! Ci sami którzy żądali czytania nie przychodzą na posiedzenia, bo petycje nudzą. Sala zazwyczaj pusta, na ławach poselskich nie widać prawie nikogo, w kącie tylko usłyszysz czasami jakiegoś chrapającego reprezentanta narodu.

Mamy nowy dowód, że administracja włoska jest jeszcze w kolebce, ponieważ nie myśli podobnie jak francuzka lub austriacka o zaspokojeniu potrzeb klasy robotniczej. Mieliśmy rozruchy we Wenecji, Weronie i innych miastach weneckiej prowincji, słyszeliśmy rzemieślników wołających: „Chleba! niech żyją Niemcy!“ (Austriacy dawali zarabiać). Dowiadujemy się teraz, że przedwczoraj zebrało się kilkuset robotników w Turynie na placu di Castello, i że wpadłszy do kilkunastu sklepów piekarskich, zabralo znajdujący się chleb i mąkę. Nikogo nie zainewazono, nikogo nie zabito. Silne patrole gwardji narodowej i wojska regularnego, musiały przez cały dzień wczorajszy przebiegać po mieście, aby rozruchy podobne nie miały więcej miejsca. W ministerjum spraw wewnętrznych kłopotą się niemają. Bieda w Piemencie musi być wielką pomiędzy robotnikami, jeżeli Turynczycy, owi spokojni i zawsze do poświęceń gotowi poddani dmu sabaudzkiego, dają widowisko nieporządku i nieposłuszeństwa.

Jenerał Klapka hawi tu od dni kilku. Nie mógłem się dowiedzieć, czyli naczelnik wychodźstwa węgierskiego przyjechał jedynie *pour passer le temps*, czy też ma jaką ukrytą misję polityczną. Zdaje się jednak, że Klapka nie myśli zajm wac się więcej planem rewolucji we Węgrzech.

Po nieznośnych deszczach nastąpiła przepyszna pogoda. Całe miasto chodzi w letnich ubiorach, a elegantki włoskie i zagraniczne prezentują się na publicznych przechadzkach w swych malutkich kapelusikach i krótkich, zebowatych i wazutkich sukienkach. Spiewaczka Patti przybyła także, — ma dać kilka koncertów. Jak się tam udało we Lwowie dyrektorowi sceny niemieckiej przedstawienie „Afrykanki“? Tutaj dawano ją przez przeciąg trzech miesięcy. Od rządu otrzymał był przedsiębiorca 120.000 franków zasiłku, 80.000 fr. od miasta, sam ustanowił cenę biletu na parter 5 franków, do krzesła zaś 15 fr., i z tem wszystkim, choć teatr był zawsze pełny, po obliczeniu wydatków zostało mu się tylko 20.000 fr. czystego zysku. Przedstawienia wypadły wprawdzie dobrze, bo mieliśmy pierwszorzędnych spiewaków i pierwszorzędną orkiestrę, — lecz czy mogło wypaść ono dobrze we Lwowie, gdzie brak ostatniorzędnych muzyków i spiewaków, i gdzie na przedstawienie jednej opery nikt 200 tysięcy nie zapłaci?...

Addio piękna Italjo! Nadmieniam czasem będę o tobie z nad brzegów acywilizowanej Sekwany!

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników na mowę ks. Barewicza r. g. profesora w gimnazjum stanisławowskim, zamieszczoną w Kronice w korespondencji ze Stanisławowa. Może ona posłużyć za program Rusinów szczerych przeciw moskiewsko-świętojurskiej frakcji.

Hr. Belcredi jeszcze dotąd urzęduje. Dnia dzisiejszego jeszcze nadeszły do Lwowa akta rządowe i telegramy z jego podpisem. Przesilenie ministerjalne więc jeszcze trwa dotąd.

Namiestnik hr. Gołuchowski miał 5. bm. rano posuchanie u Naj. Pana, a popołudniu brał udział w radzie ministrów.

Gazeta Wiedeńska z dn. 6. b. m. zamieszcza rozporządzenie cesarskie, zawierające w 25 powiatach południowego Tyrolu obydwie ustawy z dn. 27. października 1862, warujące wolność osobistą i nietykalność pomieszkania, a to z powodu niepokojów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Rozporządzenie to kontrasygnowane jest tylko przez ministrów: hr. Beusta i Komera, i nosi datę 4. bm.

Najj. Pan przeniósł wiceprezydenta namiestnictwa czeskiego, hr. Lažanskiego na taką samą posadę do Morawii.

O przesileniu ministerjalnem pisze *Debatte*: „To co nam dotychczas podają jako rezultat rokowań i narad w ministerstwie spraw zewnętrznych, nosi cechę prawie całkiem negatywną. Ideę nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa tak jak ją sformułował patent styczniowy, nalyż uważać jako zanie haną wobec potęgi przeciwnych okoliczności; zamiast nad-

zwyczajnej, okazuje się w perspektywie zwyczajną sesją, i to s-czu p-lej z-ej Rady państwa.

Jakiż wpływ będzie przyznany temu zgromadzeniu na sformułowanie ugody z Węgrami? Na każdy sposób, jak zapewniają, udział reprezentacji krajów niewęgierskich, w rozwiązaniu tej kwestji nie będzie ograniczonym na proste wzięcie do wiadomości rezultatu układów z Węgrami. Przeciwnie, rezultat ten ma być przedłożony z zapytaniem, czy znajduje, że go można przyjąć lub nie? Dotychczas jednak nie wiadomo, ile punktów układu z Węgrami w ten sposób przedłoży uchwale Rady państwa, i co sobie zastrzeże na wypadek, gdyby Rada państwa odrzuciła ugody, albo przyjęła tylko pod pewnymi warunkami, równie jak niewiadomo, jakim sposobem rząd w takim wypadku zamierza doprowadzić do skutku dzieło pojednania, lub stanowczo załatwić kwestję węgierską?“

Dalej powiada *Debatte*, że mianowanie ministerstwa węgierskiego nie jest wcale przedmiotem, któryby ulegał toczącym się w Wiedniu dyskusjom, i że mianowanie to za kilka dni z pewnością nastąpi.

Neue fr. Pressa z d. 6. lutego, już po zamknięciu dziennika umieściła dodatek o obecnem przesileniu we Wiedniu, jakoby ze źródeł dobrze poinformowanych pochodzący. Otwarcie sejmów ma być do 18. bm. odłożone, a cesarski mesaż ma je zawiadomić, że nadzwyczajna Rada państwa nie ma już racji bytu ponieważ porozumienie z Węgrami doszło już do pierwszych rezultatów, i że cesarz obecnie Reichsrath zgodny z konstytucją zwołuje — taki mianowicie jakim go chce mieć lutowa konstytucja. Tej Radzie państwa będzie najprzód przedłożone prawo uzupełnienia armii i projekta rządowe, tyżące się zmiany lutowej konstytucji ze względem na dokonać się mające porozumienie z Węgrami. Mesaż mający się sejmom przedłożyć będzie obok tego zawierał wskazówkę, odbycia wyborów do Izby deputowanych Rady państwa odpowiednio do praw lutowych.

Do tych wiadomości dodać wypada, że ministerjum węgierskie ma być zamianowane jeszcze przed otwarciem sejmów z tej strony Litawy, a sejm węgierski, którego komisja co do spraw wspólnych dziś właśnie ma dzieło swoje skończyć, jeszcze przed otwarciem sesji Reichsratu instrument pojednania wygotuje. Sesja ta, ponieważ projekta zmiany ustawy lutowej dopiero muszą być przez rząd wygotowane, zostanie dopiero otwarta w połowie Marca. Projekta rządowe mają zawierać wśród innych rzeczy, usunięcie z konstytucji § 13 i wprowadzenie prawa o odpowiedzialności ministrów. W Wiedniu są przekonani że sejm galicyjski przedsięwzięć wyborów kurjami, i swoich deputowanych do Rady państwa wysła: w czeskim zaś sejmie są spodziewane gorące rozprawy, lecz także mają nadzieję, że Radę państwa obesle, ponieważ będzie ona zawsze zgromadzeniem konstytuującym, a od obrad nad prawem uzupełniającem armię Czechi nie mogą się uchylać. Kwestja osób zdaje się, że nie przyszła dotąd nawet pod rozwagę. Pewnem jest tylko mianowanie hr. Juliusza Andrassy na węgierskiego prezesa ministrów, deputowanego Lonyaya na węgierskiego ministra finansów. Kto zostanie państwowym ministrem finansów, brak dotąd nawet domysłów, a o przyszłych ministrach dla tej strony Litawy nie ma żadnych pewnych wiadomości, oprócz że hr. Wüllerstorff pozostaje ministrem handlu, a hr. Kellersperg ministrem nie zostanie.

Nowo założony dziennik *Die Leitha*, organ dualistów, donosi z wiarygodnego, jak powiada źródła, że mianowanie ministerstwa węgierskiego już nastąpiło przedwczoraj. Skład ma być następujący: Prezes ministrów hr. Andrassy; minister spraw wewnętrznych Paweł Somsci h; minister oświecenia hr. Eötvös; minister sprawiedliwości Baltazar Horvath; minister finansów Lonyay; minister komunikacji i rolnictwa hr. Emeryk Miko, były gubernator Siedmiogrodu; minister obrony krajowej (honvedelm), baron Wenckheim, minister handlu Gorove.

Jako wiadomość pierwszej wagi przy zachodzących zmianach we Wiedniu, dodać wypada o najprzykrejszym wrażeniu, jakie one na Czechach wywarły. Dzienniki czeskie wręcz zapewniają, że do ścisłej Rady państwa Czechi nie pojadą. *Politik* zapytuje, jaka tam rola jest dla nich możliwa, i absolutnie żadnej nie widzi. Groźbę wyborów bezpośrednich odpycha *Politik* z oburzeniem, bo widziałaby w niej krok zagrażający bezpieczeństwu państwa, i ostrzega przed takimi eksperymentami obcego stosunkom tutejszym bar. Beusta.

Wobec niezmiernie szcześnieśliwych wyborów w Czechach, wobec wzmożonemu stronnictwa narodowego w sejmie morawskim, niezmierniej wagi nabierają te głosy i nie pozostaną nawet bez wpływu na zagraniczną politykę.

W niemieckich sprawach wynurzają się dawno przewidziane wiadomości. — Konferencje sztutgardzkie doprowadzają do konwencji najprzód między czterema południowemi państwami, a następnie do konwencji pomiędzy niemi i Prusami.

Wraz z zakończeniem konferencji sztutgardzkich — i w tych dniach mającem nastąpić ostatczem zawarciu układów między państwami do północnego Związku należąciami, wszystkie się już zbierają elementa obecnej Prus potęgi.

Związki domu królewskiego wzmagają się również, dzisiejsze telegramy donoszą o bliższych zaręczynach hrabiego Flandrii (brata króla Belgów) z księżniczką Marją Hohenzollern (córką księcia Antoniego pruskiego).

We Francji spodziewanem jest napewno zaraz po otwarciu Senatu (d. 14) przedłożenie *senatus-consultu* o rozszerzeniu jego prawodawczej władzy.

Table with 3 columns: Kurs lwowski, Daję, Ządają. Lists various financial items and their values.

Table with 2 columns: Wiedn 5. lutego, Płaca, Ządają. Lists exchange rates and prices.

Table with 3 columns: Wiedn 5. lutego, Płaca, Ządają. Lists various goods and their prices.

Table with 3 columns: Kurs zagraniczne, 3-miesięczne. Lists international exchange rates.

Podziękowanie. Moja matka 76letnia na Podaczkę (epilepsję) cierpiąca i dotęgo apopleksją...

Podziękowanie. Dzieci ci więc przeznaczyłem na Twą gotowość, odwagę i zręczność! Dzieci Ci, gdyż przywróciłeś nam matkę!

SLABOCI SKORNE. Pomada cytrynowa p. Bidot, aptekarska w Paryżu...

Podziękowanie. Ochołgnęszy nieco z przerażenia, jakiegośmy doznali z powodu pożaru, który nas dotknął...

Podziękowanie. Raz więc jeszcze pozwólcie sobie podziękować w imieniu całej mojej rodziny...

Podziękowanie. Z widocznym powątpiewaniem przystępował tenże do łoża chorej, bez ruchu, bez życia...

Advertisement for Lampy Ligninowe. Najtrwalsze i ciekawie nowo konstruowane Lampy Ligninowe...

ZŁOTO-LITY PAS staroświecki, sześć i pół łokcia długości, jest do sprzedania...

Poszukiwane jest KUPNO DOBR w Galicji, złożonych z jednego lub więcej folwarków...

DO WYRABIANIA POŻYCZEK. Szukam, sprzedam i zamany rewalizacji...

PASTILLES POUFRE DU DE BELLOC. Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu...

S. KLAAR, praktyczny lekarz i akuszer, posiadający długoletnią praktykę w szpitalach...

OLEJEK JODOWY p. J. Personne. jako środek lekarski, uznany przez akademie medyczne...

Walerjan Dworski, rękawicznik i bandażysta w hotelu Georga przy ulicy Św. Jankiej...

ZŁOTE I SREBRNE MEZKIE I DAMSKIE BIZUTERIAJE podług najnowszych i najmodniejszych wzorów...

OBWIESZCZENIE !!! Prawie o połowę ceny pod swarąją za prawdziwość...

Do zakupu i sprzedaży wszystkich rodzajów austr. papierów państwowych i przemysłowych...

ULOPEK ZIOŁOWY, sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich...

Plasterki od nagniotków, Dr. BEHRA EKSTRAKT NERWOWY, WODA ORIENTALNA...

Z Brzeżan.
Wysokie c. k. ministerstwo handlu i gospodarstwa oznajmiło pod dnem 15. stycznia b. r. do l. 23/3 brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu, że niezawodnego nasienia morwowego z Jokahana w Ludjaci dostać można u Armino Cohn'a w Wiedniu paczkę po 15 franków.
Milościuicy uprawy jedwabnictwa raczą zatem do d. 15. lutego brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu o ilości potrzebnego nasienia donieść, ażeby o uzupełnieniu żądanej ilości od razu się postarać. Później nadchodzące zamówienia nie uwzględnia się.
1216 2-3

W handlu pana
Józefa Kodreńskiego
w Zaleszczykach
sa do nabycia

ŚWIEŻE NASIONA,
także znajduje się także 57 rocznik nasyżonych spiszów nasion kwiatowych, warzywnych pastewnych, oraz roślin, krzewów owocowych, róż georginij i t. p. tak najlepszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych i udziela się na żądanie bezpłatnie.
Również przyjmuję rzezony dom handlowy wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.
Erfurt w styczniu 1867. 1146 4-10

C. Platz i Syn,
nadworny liwerant J. M. k. ołia pruskiego

Zakupiwszy korzystnie
za gotówkę wielki zapas sukni,
sprzedając:
Cafe ubranie zimowe
za 20 złr.,
KOMPLETNE
Ubranie czarne salonowe
za złr. 24,
SZLAFROKI
o rozświetlonych barwach i najgu- to- wniejszego kroju od 8 do 26 złr.
Tudzież wszystkie gatunki z najlep- szej i najmocniejszej materji sukni męskich, na każdą porę po zdumiewają- czo tanich cenach w moim nowo otwartym
magazynie sukni
LEOPOLDA KELLERA
w Wiedniu, 1360 12-12
Stadt, R. theaterstrasse, Nr. 3. 1 Stok- gegenüber dem Fürstentischhof eben Pa- lais, Ecke des Stefansplatzes.
Zamówienia z prowincji uskutecz- niają się najrzetelniej i najspieszniej.

PILULE VEGETALES
GOURMANDES
PURGATIVES & DÉPURATIVES

de CAUVIN, de PARIS

Jestto nieocen- ony środek prosty i tani, a nie zawodny przeciw naj- uporczy- wszym za- twardze- niom, żółci, zamoleniu żółdka, za- paleniu ki- szek, bole- sion żółd- ka, wyrzu- tom wąskor- nym, gósc- owi (reumatyzmowi) podagrze.
brakowi regularności miesięcznej, w wie- ku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabosciom z niezności krwi i nepsutych humorów pochodzącym.
Prawdziwe pigułki Cauvina konser- wują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przgotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski.
1033 13-24
Dostać można we Lwowie w aptece pp. P. Mikolascha i Z. Rukera pod srebrnym orlem, w Krakowie w aptece p. Redyka, w Brodach w aptece p. Franzosa.

SZAMPAN!!
wprost z Francji sprowadzony, ocłony w skrzyniach od 6 butelek począwszy Louis Roederer à Reims: carte blanche: Jac- quesson & fils à Châlons: Crème de Bouzy po 2 złr. Napoleon grand vin, Moët & Chandon à Epernay: Crémant rosé po 2 złr. 50 cent. 1/2 butelki powyższych gatunków po 1 złr. Również posyłam wyborne białe austriackie i węgierskie wina stołowe po 10-1 złr. za wiadro; wybo- ne czerwone wina sto- łowe po 13-20 złr. za wiadro, w b: czkach od 1/2 wiadra począwszy, za frankowaniem nade łaniem gotówki, albo też na zamówienia i pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) Przy pobraniu 20 butelek daje 5% rabatu. 1069 5-12
Alexander Floch
w Wiedniu Ober Döbling Nr. 18

SYROP CHINY I ŻELAZA
p. p. Grimault & Cie.
aptekarzy w Paryżu.
Wzksztalcie płyn przezroc ystog- i przyjemnego, lekarstwo to łączy w sobie chinę, która jest środkiem tonicznym naj- wyższej potęgi, i żelazo, które jest krwi- żywicielem i zasadą. Najznakomitsi lekarze paryscy przyjęli go dla leczenia bladaczki, i późnego rozwoju ciółotworu u młodych panienek.
Pod jego wpływem, ustają najnieznosiej- sze bólesci pochodzące z anemii i wplawoty, utwo- rza on wydzielanie się regularności miesięcznej i uziata bardzo pomysłnie na dzieci skrofuliczne limfatycznego organizmu. Wzmocnia apetyt, utwo- rza trawienie, i jest najdzielniejszym środkiem na niedostatek krwi u osób wycieńczonych z po- wodu pracy i przychodzących do zdrowia po długich i ciężkich słabosciach.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Ru- kera: w Krakowie w aptekach pp. Bru- nona Mieczyskiego i Redyka: w Brodach w aptece p. Franzosa; w Poznaniu w aptece p. Elsenra. 1128 6-15

OGŁOSZENIE.
Bióro w Wiedniu dla obywateli jako i osób stanu wojskowego
wszystkich prowincyj.
Uwi-damiam, że po złożeniu kaucji w kwocie 10.500 zlr. zostałem z polecenia Wys. rządu
c. k. Agentem wojskowym i publicznym rzecznikiem
dla Wiednia i **Bióro w Wiedniu**, Josefstadt, Laudangasse Nr. 33 otworzyłem.
Polecam się ws wstkiem c. k. wojskowym i mieszkańcom prowincji jako załatwia- jący interesa wszelkiego rodzaju i interesa w Wiedniu c. k. panom stanu wojsko- wego, mianowicie co do składania kaucji, wstępującym w stan małżeński, co do przy- spieszenia przyzwolenia zawarcia ślubów małżeńskich. Załatwiam dla wszystkich interesa kupna i sprzedaży, pośrednicze w wywiedzeniu się o osobach i zaszyłych wypadkach, przyjmuję do załatwienia wszelkie interesa, wyrabiam prośby o uzyskanie pełnoletości kopie do odebrania w administracji domów itp. Przedewszystkiem jednak popie-am sprawy w biórach ministerjalnych i sprawy odnoszące się do innych również sądów w Wiedniu, jak i prośby i rekursy itp., popierając takowe ustae u pp. rofretców, a w celu uzyskania pomysłnych i szybkich rezolucyj u c. k. cywilnych i wojskowych sądów ciągle i osobiście wpływając na tok rzeczy staram się ile możności.
Bióro moje ma ułatwić wszystkim, cywilnym i wojskowym, którzy oddaleni od Wiednia są w stosunkach z miastem, ich interesa w Wiedniu przez zastępcę tak samo, jakby sami je załatwiali, odpo- wiedź przeto powinno bióro moje głęboko pocztym inter- esom wszystkich mieszkańcom prowincji i być rzeczywiście
„Biórem dla mieszkańców prowincji, którzy są z Wiedniem w stosunkach”.
Panom drom. praw i notariuszom przypominam moją kurende z lipca r. 18 6.
Listy upraszam przesyłać opłacone i z załączeniem marki na odpowiedz. orsz i z zaliczka. — W interesach, zalecających zlecenia komi-owe albo wymagających odpowie- dzi, opłaca się honorarium zgóry lub za pobraniem pocztowem.
Dr. Karol Schierl,
1073 2-6 rzecznik publiczny i c. k. agent wojskowy.

OLEJ RZEPAKOWY
podwójnie rafinowany z olejarni parowej w Malczych sprzedaje się w handlu **Karola Schubtha**, przy ulicy Krakow- skiej, jako też w Składzie maki w domu p. Brenera pod l. 2117, po cenie 34 ct za funt wagi wiedeńskiej. Sprzedają en gros tak oleju jako też makuchówianych i rzepakowych zajmując się jedynie **Dom handlowy pana JOZEFA BREUERA** we Lwowa. 1137 5-4

W Czarnokońcach
w obwodzie Czortkowskim będą stano- wić od 1. lutego r. b. następujące ogiery czystej krwi angielskiej:
1. Comforter po Stockwell od Muffatec. Klacze czystej krwi, po 150 złr., pół krwi po 75 złr. w. a., 7 klaczy może być je- szcze przyjętych.
2. Von Strvom po Flyng Dutchmann po Themis, klacze czystej kwr. po 80 złr. klacze pół krwi po 40 złr. w. a.
3. Birbant pół krwi Orientalnej po Cwieku od Dzanry po 20 złr. w. a.
Dla każdej klaczy są cztery skoki prze- znaczone, od każdej klaczy płaci się po 5 złr. w. a. na stajni. O wies i siano rachuje się po cenach targowych.
Ktoby sobie życzył klacze stanowiąc, ra- czy się zgłosić do zarządu dóbr Czarno- końce, ostatnia poczta Husiatyn, i równo- cześnie przysłać należytość za stano wie- nie, gdyż inaczej klacze nie będą przyjęte do stanowania, ani zamówienia nie będą uwzględnione. 1139 4-5
Czarnokońce d. 4. stycznia 1867.

WODA do CZYSZCZENIA ZĘBÓW
DOKTORA HENOQUE
KAWALERA LEHI HONOROWEJ
DENTYSTY HONOROW. CES. FRANCISKA
jedynego liweranta, ozdoblonego przez
J. O. Mośca za Wodę do czyszczenia zębów
medalem złotym.
WODA Dra. HENOQUE zalecana jest
przez wszystkich lekarzy do pielegno-
wania ust i zachowania zębów. Nie-
zmierne powodzenie tej WODY wykazu-
je dostatecznie jej wyższość nad wszel-
kimi innymi środkami do czyszczenia
zębów. (Ostrzeżenie przed sfałszowa-
niami.) 1206 2-12
Cena flaszki 3 złr., półflaszki 2 złr.,
ćwierćflaszki 1 złr. 50 ct.
Proszek do czyszczenia zębów
Dra HENOQUE — Cena większej pu-
szki 2 złr. mniejszej 1 złr. 40. ct. Opa-
kowanie 20 centów.
Dostać można we Lwowie jedynie
w aptece Zygmunta Rukera.

Rurki przeciw astmie, aptekarza
Levasseur
leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze
astmy. — Dostać można w Paryżu u wynal-
zcy przy ulicy de la Monnaie 19, w War-
szawie w składach materialjow aptecznych
WW. panów Galle i Mrozowskiego, we Lwo-
wie wyłącznie w aptece Wgo. Piotra Mi-
kolascha. 1034 13-50

w Jezupolu
w obwodzie stani-ławowskim przy stacji
kolei żelaznej, stanowiąc będą od 1. lutego
r. b. następujące
ogiery pełnej krwi angielskiej:
1) The Reiver, gniady po Pantaloo-
nie od Phryne; Studbook vol. VIII. str.
337 po 100 złr. od klaczy i 5zlr. na stajni.
2) Jezupol, skarogniady po Andowe-
rze od Comus-mare; Studbook vol. IX. str.
371 po 60 złr. i 5zlr. na stajni. 1215 2-2
Siano i owies po cenach targowych.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE
znak patentowany
Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.
Proszę zwrócić uwagę! Każde pudełko przeznaczone wypróbowany proszek Seidlitzki, i każdy papierek jedną dozę zawiera, gey, dla roz-
różnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją marką ochronną.
Cena jednego oryg. pudełka 1 str. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.
Te proszki z powodu swojej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitymi środkami domowym: pierwsze miejsce, co
stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austriackiego nadstane powiadezenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomysłnym rezultatem
dają się one zastósować w lezeniu kamienia i zatkania śluz, niestrawności i gędoza, dalej w kuracjach, ciurplianach nerek, nerwowem
holu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondriji, skłonności do wemiotów i t. p.
SKŁAD TRGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:
1269 21-104
we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berlinor, Zygmunt Raker, Kleina Wwa i Gobhardt.
W Białej Keler apt. J. J. Berger.
Brzeżanach Józ. Zminkowski
B. Fadenhecht.
Bochal Niedzielski.
Broдах Fr. Deckert.
F. Gomulinski.
Buenasera J. Czerkawski.
Chodorowie Z. J. Krynicki.
Czornolewach J. Różański.
Ign. Schmirch.
Dobromila A. Grotowski.
Drehobyszy L. Kleckowski.
Głizianach N. Helm.
Gródka A. Tomaszewski.
Husiatynie F. Michalowicz.
Jagielnicy J. Fischbach.
Jaroslawin J. Rem.
Kalicza Jabikowski, Radziński
i Skupieński.
Kalusa F. Hildebrand.
Kolomyj W. Kupferman.
Krakowie dr. Sawickiński sp.
M. Jawornicki.
Krynicy H. Nitribit.
Limanowie A. Müller.
Mannsterszyskach J. Lipschitz
Mośskach G. Schalbot.
Nasławy A. Mornych.
Nowym Sączu Kostorkiewicz
wdowa.
Nowym Targu C. Lauer.
Ówężynie W. Płaczak.
Podgórsu S. Schostinger.
Przemysłu Gaidetschki i syn.
E. Macbalski.
Przemyslanach St. Milecki.
Radowcach W. Resch.
Rzeszowie J. Schaiter i sp.
Samborze Kriegstein.
Sanoku J. Jakliczka w Lwowa.
Suczawie E. Botzart.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergon w Norwegii.
Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w słabosciach pierśiowych i płucowych, w skro-
butach i w słabosci „Rachitisa”. Leczy najstarszarsze ciurplianie podagryczne i reumatyczne, również jak i chłoniczne wyrzuty skóry.
Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakiegokolwiek chemicznych do-
mieszeków i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.
Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Trana wotrobianego, opatrzona jest moją marką obraniającą i moim podpisem.
Cena całej butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.
A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

Dla młodych i starych!
Najlepszy i najpewniejszy środek
do utrzymania,
i porostu
wzmocnienia
włosów,
przez Jego c. k. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austrii
i t. d. ces. król. wyliczonym przywilejem na mocy patentu z dnia 18. listo-
pada 1865 do l. 15310 — 1892 odznaczona
POMADA z KEDZEDY,
której używając przy pomadowaniu, dostaje się włos kędzierzawy.
Przy należytem używaniu tej Poma-
dy, porastają najbardziej wysłisłe miej-
sca głowy najzupełniej, siwe włosy cze-
mnieją, a ich korzenie się wzmacniają.
W przeciągu kilkunastu dni używania usu-
wa ona łuszczenie się skóry, zapobiega w
najkrótszym czasie wypadaniu włosów
nadając im oraz połysk naturalny i
zapobiega także siwieniu włosów do naj-
późniejszego wieku.
Stoik wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cent. w. a.
z przesyłką pocztową 1 złr. 60 cent.
Główny skład rozsyłek en gros i en detail znajduje się u
KAROLA POLT,
ces. król. właściciela przywilejów Wiedniu, Neubau, Burggasse Nr. 25.
Głównie składy we Lwowie jedynie w aptekach pp. ZYGMUNTA
RUKERA i ADOLFA BERLINERA: w Brzeżanach u p. J. Zminkowskie-
go aptekarza, w Krakowie i Tarnowie u p. J. Jahna, w Nowym Sączu u
p. Ign. ego Garan, w Brodach u p. T. Gomulinskiego, w Czerniowcach u
p. Engelhardta i Spółki.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się za gotówkę lub
za pobraniem pocztą. 1071 6-6
Bardzo ważne dla każdego!

FILIA BANKU
ANGLO-AUSTRJACKIEGO
przyjmuje wkładki pieniężne do oprocentowania w godzinach kaso-
wych od 9-1 rano i od 3-5 po południu, wydając na takowe
Asygnaty kasowe
opiewające na
złr. 100, 500, 1000, 5000
Asygnaty procentują się: przy spłacie na okaz (à vue payable) 4 od sta-
” dwudniowem wypowiedzeniu 4 1/2 ” ”
” ośmiodniowem 5 ” ”
Powyższe asygnaty filii przyjmuje kasa główna banku anglo-
austriackiego we Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty.

Kronika.

Dla uczniów polskich w Zurychu złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pp. Adam Kopiński ze Skaly 15 zlr., Wincenty Szachacki 10 zlr. W. S. 5 zlr., panny N. K. i A. E. z Jasielskiego, z prywatnej składki 57 zlr., p. Wojciech Jankowski z Rosochowca 10 zlr. Razem 107 zlr., a z dawniejszymi 134 zlr. wynosi to ogółem 241 zlr. w. a.

Dla szkółek osadników w Ameryce złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. Adam Kopiński ze Skaly 15 zlr. w. a. na zakupno książek do nabożeństwa.

Koncert p. Guniewicza na rzecz odnowienia pomników w podziemiach kościoła OO. Dominikanów lwowskich odbył się w niedzielę ku zupełnemu zadowoleniu zgromadzonej publiczności. Muzyka utworu p. t. „Niewola Babilońska“ odznacza się wzniosłością i powagą i robi na słuchaczach wielkie wrażenie. Melodie są piękne i w największej części zupełnie nowe; instrumentacja zdaniem znawców jest wyborna. Szczególnie podobają się oddział p. t. „Sieroty Judei“ a osobliwie duet, odpiewany przez panią Majeranowską i pannę Kwiecińską. Poemat p. Aurelego Urbaniskiego, o którym już wspominaliśmy i które zawiera bardzo ładne ustępki, wygłosił p. Szymański, znany jako dobry deklamator. Zakonczenie stanowią obraz z żywych osób, układu p. Filipiego; rzeźbiarza, który obecnie osiadł w Lwowie. Znakomite zasługi kompozytora, p. Guniewicza, znalazły jak największe uznanie, wywoływano go ciągle i obspypywano bukietami. Jak się dowiadujemy, ma p. Guniewicz zamiar powtórzyć wkrótce wykonanie swego utworu.

Mitrofan Podchamozin, męczennik sprawy polskiej. Odnosnie do wspomnienia w *Gazecie Narodowej* z dnia 8. Grudnia 1866 nr. 283 o s. p. Mitrofanie Podchamozinie, kozaku dońskim, pułku kozaków nr. 4, który za udział w powstaniu z r. 1863 na mocy wyroku sądu wojennego polowego d. 22. listopada 1866 przez Moskali został rozstrzelany w fosie warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli, podaję do publicznej wiadomości niektóre bliższe szczegóły o tym męczenniku sprawy narodowej, a to w interesie jego licznych znajomych i przyjaciół, gdyż s. p. Mitrofan Podchamozin w czasie ukrywania się w Galicji przed mściami szponami Moskwy od bardzo wielu mieszczanek poznany i wysoko ceniony, nie był pod tem swem nazwiskiem znany, a z tego powodu i powyższe wspomnienie ogółu jego znajomych i przyjaciół w żaden sposób na myśl naprowadzić nie mogło, że w dniu 22. listopada 1866 zbroczyła Moskwa fosę cytadeli warszawskiej szlachetną krewią młodzieńca, którego znali i w towarzysztwie jego tyle młodych chwil spędzili, a którzy bezwzględnie poświęceni się dla sprawy narodowej i cnotami zdobyli sobie w ich sercach niewygasną część, miłość i pamięć.

S. p. Mitrofan Podchamozin był szeregowcem w dońskim pułku kozaków nr. 4, gdzie jako urodzony na Kozackim był w obowiązku służyć.

W pierwszych zaraz chwilach wybuchu powstania w r. 1863 duch z natury poetyczny, wypieszczony od najpierwszej młodości na łonie rusalek rodzinnymi dumkami o dawnej hetmańszczyźnie, uniósł s. p. Mitrofana, młodzieńca dwadzieścia kilka lat liczącego z ciasnych dla niego szeregów dońców, do obozu powstańców.

Wstąpił jako szeregowiec do oddziału s. p. pułkownika Czachowskiego w Sandomierskiem, z kąd następnie został przeznaczony do oddziału kawalerji krakowskiej rotmistrza Junoszy. Tu nieustraszonem męstwem, prawdziwie lwią odwagą i bez granic poświęceniem uprawił w podziwieniu cały oddział i zwrócił baczną uwagę rotmistrza Junoszy, na którego przedstawienie porucznikiem z oddaniem dowództwa nad plutonem mianowany został.

Później wysłany w Sandomierskiem dla samoistnego działania odznaczył się najchlubniejszem i najzaszczytniejszem spełnieniem poruczonego mu zadania, dając przy tem niezmordowaną pracę i nieustające czuwaniem w dzień i w noc, o chłodzie i głodzie nie tylko najświetniejszy przykład wytrwałości dla swych towarzyszy, ale i dowód prawdziwej miłości ojczyzny.

Po upadku powstania w maju 1864 schronił się przed nienablaną zemstą Moskwy w granice Austrii do Galicji w niezachwianej nadziei, że z poza tarczy konstytucyjnej siłą jej dosięgnąć go nie zdoła.

Leżąc niestety! świętokradzka ręka smutnej pamięci systemu szmerlingowskiego zgwałciła na nim święte prawo azylu nieszczęśliwych. — Uwierzysz go w Tar-nowskiem pod nazwiskiem Zoleckiego, wydała go po kilkumiesięcznym wzięciu w Tarnowie w marcu 1865 w łańcuchach okutego w szpony Moskwy na pastwę i śmierć nieochybną, którą też po 20miesięcznych męczarniach indagacyjnych w cytadeli warszawskiej poniósł na dniu 22. listopada 1866 w fosie tejże cytadeli przez rozstrzelanie. *Kawery Franciszek Lipowski*, dzierżawca Meteniowa pod Zborowem, znajomy i przyjaciel s. p. zamordowanego.

Stryj d. 4. lutego. Dzisiaj dokonaliśmy wyboru p. dr. Maurycego Kabata, jako posła miasta Strypa. P. dr. Kabat został wybrany ogromną większością, dzięki staraniom p. Zatwarnickiego, który z radkiem zaparciem się usilnie pracował nad przeprowadzeniem p. Kabata. Zwycięstwo zostało przy nas, zwycięstwo świetne, zwycięstwo, które zaszczytowi miastu Strypy, gdyż pomni na silne słowa p. Zatwarnickiego, ztoremi przedstawił i poparł kandydaturę p. Kabata, a które odpiewają: „P. Kabat należy do rzędu znakomitości naszego kraju, głęboka nauka, wszechstronna wiedza, dokładna znajomość stosunków i potrzeb naszych, polityczna dojrzałość, nieskazalność charakteru, gorąca miłość kraju, oto są przymioty, które p. dr. Kabat w wysokim stopniu posiada.“ Głosowali z małym wyjątkiem wszyscy za p. Kabatem, radość w naszym mieście jest wielka. Jest to silny objaw w naszym mieście wyrozumiałości co do dobro wspólne wymaga, a daje nam zarazem otuchę, że wybory do Rady miejskiej dobrze wypadną.

(J. B.) Z Dniecka D. 1. lutego odbył się wybór posła z gmin wiejskich w Dniecku. Po odprawionem solennem nabożeństwie i po pięknie przez ks. W. Dimla wygłoszonej mowie, zastosowanej do ważności chwili, udali się wyborcy w liczbie 119 do urzędu powiatowego gdzie nastąpiło głosowanie.

Przy pierwszym głosowaniu rozstrzeliły się głosy między trzech kandydatów: p. Pohoreckiego, właściciela w. p., ks. Stępka i Potoczego, właściciela z Izdebek. Przy drugim głosowaniu upadł p. Pohorecki a w trzecim przeważały się głosy na ks. Stępka. Ks. Stępek więc powtórnie obrany posłem.

Przynajmniej musimy, iż wybór ten wypadł pomysłom wszystkim mieszkańcom powiatu brzozowskiego i dnieckiego, bo jakkolwiek ks. Stępkowi nikt nie może odmówić dobrych chęci, to jednakowoż nie widzieliśmy w nim niektórych zdolności, jakie cechować powinny każdego z naszych posłów. Napomknę tu mianowicie te okoliczności, iż ks. Stępek nie umiał wywierać na posłów wyświecał choćby częściowo takiego wpływu, jaki zwykła wywiera partja świejogurska. Nie dziwny jest też dzisiaj wcale, że tylko mała większość wybranych została i to wskutek agitacji księżej, która zapewne ten cel na oku miała, ażeby na przekór postawionemu przez hr. Adama Potoczego wnioskowi wysłać jak najwięcej księży posłów do sejmiku. *Salus patriae prima lex esto* a za każdym krokiem wbrew tej zasadzie postępujemy.

Tyszymy jednak, że ks. Stępek okazał się godnym zaszczytu, który go powtórnie spotkał, i że pojawszy dokładnie swoje stanowisko, zbije wszelkie powody do nieufności, jaką objawiła względem niego część tutejszych wyborców.

Z Mościsk dnia 89. stycznia. W *Gazecie Narod.* nr. 23. z dnia 27. z. m. umieszczony był artykuł z Mościsk, w którym imię moje znalazłem przez jakiegoś podróżującego wspomniane w celu potępienia udziału mego przy wykonanych wyborach do rady gminnej. Dla mojej obrony muszę oświadczyć, że prawda jest i dla mnie bardzo zaszczytną, iż nie tylko gmina izraelska we mnie zaufanie pokłada, ale że także u mieszczanów wszystkich konfesyj, i w dość obszernej okolicy w przedziale lat 33 zdobyłem pozyskać sobie ufność, odpowiednią memu postępowaniu.

Twierdzenie jednak nieznajomego podróżującego, jakoby ja kartki wyboru porozdawał i dla przeprowadzenia niektórych kandydatów, nadużył mego wpływu, i w tym względzie z ces. k. urzędnikiem powiatowym wszedł w jakowąś umowę, a nakoniec jakoby z kolegami moimi walki toczył, jest zupełnie fałszywem. *Josef Barb.*, lekarz miejski.

Nekrologia. W Wilanowie umarł w pierwszych dniach tego miesiąca hr. August Potocki.

W Londynie umarł d. 31. stycznia br. na gorączkę tyfoidalną Jan Czyski, korespondent *Gazety Narodowej* znany z wielu prac literackich. Umieszcmy później obszerniejsze wspomnienie pośmiertne.

Zgromadzenie przedwyborcze w Stanisławowie. Dnia 2. bm. odbyło się w Stanisławowie walne zgromadzenie przedwyborcze, celem porozumienia się nad wyborem posła na sejm krajowy. Zanim jednak przystępowano do sprawowania z tego zgromadzenia przedwyborczego, pozwolimy sobie poprosić kilka słów przedwstępnych.

Wiadomo powszechnie, że w Stanisławowie ubiegało się o krzesło poselskie trzech kandydatów narodowych, a to ks. Barwicz i pp. Kamiński i Skwarczyński. Wszyscy ci kandydaci, należący do jednego obozu narodowego, mieli równe za sobą szanse, tak że do ostatnich dni niepodobnym było obliczyć, który z nich absolutną większość otrzyma. W skutek tego przedwybranego rozstrzelania głosów, umyślni żądzi Stanisławowskiej, wyrzekłszy się swojej dotychczasowej solidarności z chrześcijańską ludnością w sprawach publicznych, przeprowadził swego kandydata.

Wobec tego stanu rzeczy nie wypadło narodowym kandydatom nie innego jak porozumieć się ze sobą i głosy swych przyjaciół politycznych złąć na jednego. Początek do tego znakomitego objawu miłości sprawy publicznej przed wszelkimi innymi względami, dał najprzód p. P. Skwarczyński, a to zrozumieli się swej kandydatury na rzecz pana Ignacego Kamińskiego jeszcze przed rozpoczęciem zgromadzenia przedwyborczego. Pod takimże auspicjami, łatwo się domyśleć, jaki obrót wzięły sprawy niniejszego zgromadzenia przedwyborczego. Oto po wybraniu komitetu przedwyborczego przez akklamację, rozpoczęła się dyskusja zgromadzenia przedwyborczego wezwaniem przewodniczącego do stawiania kandydatów poselskich.

Na wezwanie to wystąpił najpierw pan P. Skwarczyński z oświadczeniem, że będąc wezwany przez bardzo znakomitą liczbę wyborców do kandydowania, czuje się obowiązany, najpierw objawić swoje wyznanie polityczne, następnie zaś umotywić swe ustąpienie. Co do swej wiary politycznej mówił pan S. tak, że stał zupełnie na stanowisku obecnem naszej sprawy narodowej, w skutek tego nie widzimy potrzeby powtarzać całej jego mowy. Co do ustępowania swego od kandydatury, podał jako motyw, konieczność solidarnego przeprowadzenia jednego kandydata narodowego.

Po panu Skwarczyńskim wystąpił ks. Barwicz jako kandydat pierwotnie przez komitet centralny polecony, również dla przedstawienia wyborcom swego wyznania politycznego, a to tem bardziej, że osobistość jego nie była dotychczas powszechnie znana. Dla dania sposobności poznania obszerniejszej publiczności naszej ks. Barwicz, pozwalamy sobie powtórzyć tu całą jego mowę:

Wiadomo wam będzie moi panowie, że podobają się pewnej frakcji mieszczanów naszego kraju ob. gr. wystąpić w ciągu upłynionego roku z oświadczeniem, jakoby Rusini niezem innem byli, jak tylko Rosjanie czyli Moskale. Twierdzenie to, mogąc być policzonem na karb pewnego obędu osobistego, nie zasługiwałoby na naszą uwagę, jeżeli ono nie występowało jako zdanie, ścigające się na całą ludność ruską. Wygląda ono albowiem tak, jakoby Rusini, którzy dotychczas uważali się za coś zupełnie od Rosjan odmiennego i odrębnego, w istocie rzeczy należeli swojemu pochodzeniu i swoją mową do szczeplu moskiewskiego, od którego ich tylko rozróżnia położenie terytorjalne i ustrój państwowy.

Będąc Rusinem z pochodzenia i obrządku, znając dokładnie to, co stanowi główną i właściwą cechę Rusina, jako na Rusi zrodzony i wychowany, a prztem obznajomionym będąc z właściwościami Moskali, mogę śmiało powiedzieć, iż daleko więcej aniżeli od Czecha, albo Serba różni się Rusin od Moskala,

bo i Czech i Serb stanęli na czysto słowiańskim stanowisku, na którym stoi i Rusin, podczas kiedy Moskale zeszedszy z czysto słowiańskiego stanowiska, wstępi na stanowisko bizantyjsko-tatarskie. I z tej przyczyny zaprotestowałem w *Gaz. Nar.* przeciwko temu twierdzeniu, jakoby Rusin i Moskale było jedno i to samo, więc rozwój literatury ruskiej w tym kierunku poprowadzić należało, ażeby sprowadzić zupełnie zanie tego co Rus z siebie wyda, z moskiewskim rozwojem. Następstwem by tego musiało być koniecznem przyjęcie języka moskiewskiego jako książkowego przez Rusinów.

I dziwna rzecz, że ci sami, co przed kilku laty najgoręcej temu zaprzeczali, jeżeli im ktoś insynuację podsuwał, jakoby oni chcieli być Moskalami, dziwna, mówią, że ci sami teraz z takim oświadczeniem na jaw występują, zapominając niejako o swoim poprzednim występowaniu i zbijając się niekonsekwentną, która, jeżeli gdzie, to na polu literatury iść musi torem naturalnym, a natura nie dopuszcza żadnych skoków. Jeżeli więc taka niekonsekwentność zachodzi w twierdzeniach ludzi piśmiennych, wtedy wypada pomawiać podobnego rodzaju ludzi o błąd, albo o złą wolę. Tak jedno jako też i drugie nie powinno być przypisywanem tym, co chcą być przewodnikami dla drugich, stają na ich czelu i im kierunek wskazać zamysłają.

Nigdy jednak nie może ślepy ślepego przewodniczyć. Nie powinni podpadać również przewodnicy ci zarzutowi, jakoby kogoś w błąd wprowadzić się starali, gdyż toby znaczyło co oszukiwać kogoś, i jest zatem moralną zdroźnością. W każdym razie więc za przewodników takich ludzi jakimi są stronnicy Moskwy, obierać sobie nie możemy, i gdyby lud ruski, który jedyną rdzeń Rusinów stanowi, wiedział o postępowaniu tych, co mu się gwałtem na przewodzów narzucają, to niezawodnie po należytym wyrozumieniu całego stanu rzeczy, odepchnąłby z całą natarczywością to zewszelchiarz nieczne postępowanie tych zwolenników Moskwy, tak jak ja w imieniu inteligencji to uczynić muszę, i im wszelkie prawo do reprezentowania idei ruskiej odmawiam.

Widzą mieszkańcy naszego kraju, należący do ruskiego szczeplu o tem dobrze, czem jest dla nich Moskale, i dlatego na całej przestrzeni, zamieszkałej przez Rusinów, a nawet i zakordonowej, wyrazu „Moskał“, używają do oznaczenia czegoś barbarzyńskiego i dzikiego. Słyszałem to własnymi uszami w tych okolicach, które przez 6 lat w czasie wojny napoleońskich zostały pod rządem moskiewskim i żołdactwem moskiewskim były przepelnione. Nie przyna się żaden z ruskich włościan, którzy te czasy pamiętają, pod żadnym warunkiem do tego, ażeby on miał coś wspólnego z Moskalami, a przecież by to miejsce mieć musiało, gdy by tak seisia pobratymczosć zachodziła między szczeplami ruskim i moskiewskim. Niechże mu ktoś wspomni teraz o tem, iż jego „zastupnyki“ oczywiście samozwani-cze z twierdzeniem występują, iż on i Moskale to wszystko jedno, a przekonany się, iż przyjmie te rzecz z oburzeniem. Występować z tem można li tylko przed tymi, u których zasady moralności straciły moc obowiązującą, a korzyść osobista jedynem hasłem.

Nie małem to postępowanie tak zwanych Moskalfów naszym społeczeństwu zagraża niebezpieczeństwem, i dlatego wezwaniem przeciwko podobnym działaniom wystąpić wypada, ażeby ta zła wola nie zrosła się z przekonaniem naszego pokolenia i nie przeistoczyła się w rodzaj fanatyzmu, któryby w każdym razie doprowadzić musiał do rezultatów, godnych ubolewania. Smutną to jest rzecz, że przyszło do tego, ale o wiele smutniejszem byłoby, gdybyśmy ze względu na pewne wymagania osobiste, ziemi u jego początkach zaradzić się nie postarali. Wtedy albowiem nie tyle my, współczesni tym wiehrzonemu, na tem byśmy ucierpieli, ile nasi potomkowie, którzy słuszenie nam niedbalstwo w sprawach tak ważnych wyrzucić mogli. Moskalfowie, albowiem licząc między meżami, w których ręku władza nad drugimi spoczywa, swoich polepczników, są w stanie w niedługim czasie nas prawdziwych Rusinów, którzy dotąd się ich natarczywości opieramy, zgnać i przynęcić tak, że bez oporu potem swe zgubne pomysły w dusze niewinne młodzieży naszej wszczepić będą mogli. Nie zaprowadzają oni wprawdzie jeszcze języka moskiewskiego pod jego prawdziwą firmą, ale używają dotąd zawsze pokrywkę, jakoby oni mówili i pisali językiem ruskim, podczas gdy w samej istocie im głównie chodzi o to, ażeby czytelnicy i słuchacze ich utworów pomau oswoili się z wyrażeniami, wprost ze słownika rosyjskiego wyjętymi. Wiedzą albowiem bardzo dobrze o tem, że gdyby się otwarcie przyznali, z którego źródła nowy towar pochodzi, odrzucono by go jako obcy i wrogi żywiołowi ruskiemu, i dlatego różnemi sofistmatami konieczność takiego postępowania usprawiedliwiają starając. Że nie czynią to z niewiadomości a tylko z zupełną świadomością rzeczy, świadczy odezwa w rzeczach agitacji przedwyborczej przez nich wydana, która w innym języku jest pisana do księży, a nawet drukowana innymi czołkami, t. j. grażdanką, podczas gdy odezwa do włościan ułożoną jest w języku, ludowi ruskiemu przystępnym, i kirylicą oddana. Z tego można wnosić o ich sposobie myślenia i koniecznie musimy tym, co tak działają z samowiedzą, przypisać złą wolę i chęć wyzyskiwania niewiadomości drugich na korzyść swoich. Dla ruskości zgubnych dążeń. Jeden ten fakt najświetniejszy może nam więc wyświecić cały stan rzeczy i jest dostatecznym do poparcia mego twierdzenia. Większa część duchowieństwa ruskiego, chociaż w głębi duszy nie zgadza się z tym kierunkiem jaki wzięła sprawa ruska, nie odważa się, będąc skrupupowaną materialnymi więzami, odezwać otwarcie ze swoim zdaniem i upomnieć się za krzywdę, wyrządzaną narodowości ruskiej. Ztąd to pochodzi, że to zle, które każdemu dobrze myślącemu obywatelowi kraju smutek sprawia, nie tylko wnikać ale nawet i swe korzenie zapuścić mogło. I w samej istocie, jako Snuks nad Tebami, tak samo zawisła nad naszym biednym krajem kwestja ruska, w moskiewskim kierunku poprowadzona, i codziennie nowych żąda ofiar. Na podstawie albowiem takiego obrotu, jaki ta rzecz wzięła, śmie ten, co Rusinów w swą paszczę dostać pragnie, występować ze swymi sympatjami wobec mianemego ucisk Rusinów, i wylewa łzy krokodyla nad ich niedolą, o której my Rusini w Galicji nic nie wiemy.

Uznając więc całą ważność chwili, w której stoimy, wypada nam wszystkimi siłami wobec tych dążeń, naturze Rusinów wręcz przeciwnych, wystąpić i oświadczyć wobec wszystkich, że Rus w przeciwieństwie z tą małą garstką ludzi samolubnych i zaślepionych nie myślała nigdy i nie może myśleć o tem, przynajmniej do tożsamości z moskiewczyznem. Rus stoi sama sobą i uważa się za coś zupełnie odrębnego i odmiennego od tego szczeplu, który teraz rosyjskim czyli raczej moskiewskim nazywamy. Bo i cóż to znaczy, że Moskale pierwotnie w piśmie swoim używali kirylicy, która następnie na grażdankę przekształcili? Czyż przez to stał się Rusini z Moskalami jednym narodem? Czyż nie musieliby takim sposobem Angliji i Francuzi a przynajmniej Francuzi i Włosi uważać się za współplemienników, używając w pismach swoich liter łacińskich? A przecież Serbowie tak dobrze jak Moskale są w posiadaniu kirylicy: czyż przeto przyjdzie któremu Moskalewici ochota identyfikować się ze Serbem? Z pewnością, nie — I dlatego też daleką niechaj będzie myśl od każdego prawego Rusina marzyć o tożsamości szczeplowej z Moskalami, jeżeli nie chce samocieżę zawiązać się w sieć, z której nie tak łatwą jest rzeczą się wygmatwać. O wspólności religijnej mówić nie ma potrzeby, gdyż każdemu z nas wiadomo, iż chrześcijaństwo moskiewski przekształcił się w caropapizm, będący czemś monstrualnym na polu religijnego rozwoju. My zaś Rusini uznajemy razem z chrześcijanami obrządku łacińskiego następcą Piotra św. jako głowę widomą kościoła. Prawda, że znaczna część naszych zakordonowanych braci uleż musiała gwałtom i uciskom i siłą zaprowadzona została do caropapizmu, ale to na nas wpływu wywierać nie może, gdyż obrządek nie stanowi narodowości, inaczej albowiem protestantyzm, kalwinizm, socynianizm osobne narodowości stanowiłyby musiały.

Zaprzeczć dalej tego nie można, że i Moskale są Słowianami, ale, jak uczą badania naukowe, Moskale wsiągnął w siebie znakomita dozę żywiołu azjatycko-mongolskiego i przejął się duchem zepsutego bizantyjnizmu, tak że ledwie forma zewnętrzna jego zachowała w pewnym względzie pozor słowiańskości, wewnętrzna zaś jego istota odryła się zupełnie od istoty wspólnej wszystkim Słowianom. Mowa zaś moskiewska zajęła całkiem odrębne od innych słowiańskich języków stanowisko, a jeżeliby kto chciał twierdzić, że język moskiewski a ruski jedno a to samo, wtedy musiałby i polski i czeski i serbski uważać jako narzecza moskiewskiego.

Wynachodzą wprawdzie ci, którym głównie o to chodzi, ażeby spacyzowały istotę rzeczy, cały tok rozwoju skierować ku Moskale, różne przesładowania i niesprawiedliwości, wyrządzone ze strony Polaków Rusinom. Ktokolwiek jednak rzeczy bierze, jak je brać należy, nie będzie w tem, co w najgorszym razie osobom pojedynczym przypisać potrzeba, widział dla siebie powodu do fałszowania dziejów i do stawiania rzeczy wątpliwych, albo szkodliwych na miejsce pewników i korzyści. Któż albowiem zechce się posunąć tak daleko, ażeby zechciał twierdzić, jakoby wpływ polski szkodliwie oddziaływał na narodowość ruska? Czyż w takim razie, spytam, mogłoby być przyjdzie do unii Litwy z Rusią i Polską, i to dobrowolnej? Sam ten fakt świadczy dobitnie przeciwko tym, którzy nie więcej nad wrocie działania przypisywać nie chcą żywiołowi polskiemu wobec ruskim, którzy żąd biłą popoch do namiętnych wygadywań i narzekają na naród polski, jakoby on był sprawcą wszystkiego złego, jakie tylko kiedy Rus dotknęło boleśnie. Ktoby tym sposobem chciał się zapatrywać na dzieje Rusi, z Polską połączonej, ten by musiał z pamięci wyznaczyć wszystkie fakta, którym Rus swój dotychczasowy byt zawdzięcza. Przenieśmy się albowiem myślą w czasy, kiedy ziemie ruskie zostawały pod berłem polskim, a zobaczymy, że nie tylko nie spogladano na Rusinów nieprzyjacielnym okiem, jakoby na wrogi sobie żywioł, lecz owszem całą rzeczpospolitą ponosiła jak największe ofiary, chęć ochronić mieszczanów ziem ruskich od zupełnej przez napadające hordy tatarskie zagłady. Ile to krwi polskiej wsiąknęła w siebie ziemia ruska, wylanej w jej obronie? Ile też popłynęło za tymi, co walczyli na kresach rzeczypospolitej, padli w Rusinów obronie? O tem wszystkim zapomnąć musi Rusin, jeżeli chce usta swe kalcą zarzutami i narzekaniami na naród polski i liczyć się z jego wrogami, zamiast wspólnie z nim i obok niego pracować nad polepszeniem swego losu. Leż nie dość na tem, że naród szlachetny i krewi ni trudów nie szczęśliwy w obronie tych, których wygodni potomkowie niewdzięcznością mu jego zapłać odpłacić mieli, lecz także i w życiu towarzyskiem uważano zawsze Rusinów jako takich, którzy w niezem prawdziwym Polakom ustępować nie powin i. Wszakże król Jan Sobieski był rodowitym Rusinem, i nikt mu z tego wymówek nie robił, kiedy go królem obierać miano; wszakże Sanguszkowie, Sapiehowie, Czartoryscy, Wiszniowiecy, Potoccy, Ostrogscy itd. w swem pochodzeniu żadnych przeszkód nie znaleźli do piastowania godności najwyższych? I możnaż przy takim stosunku rzeczy zapominać się tak dalece, ażeby na tych, których przodkowie tak wspaniałomyślnymi i sprawiedliwymi byli, ciskać różnego rodzaju pretwarze i w zapamiętałości ku nim przerzucac się w stronę, z kąd tylko zgubne zamiary wychodziły i wychodzą naprzeciwko Rusinów? Występując takim sposobem, potrzeba w samej rzeczy stracić poczucie własnej godności i stanąć na stanowisku, na którym nigdy poczciwy człowiek nie stanął. Połączone weźmem unii w jedno państwo Polskie, plemiona litewskie, mazowskie i ruskie nie potrzebowały nigdy na to swe połączenie narzekać, lecz przeciwnie miały się z czego cieszyć, gdyż dobrze im było wszystkim pod skrzydłami wspólnej rzeczypospolitej. Tego faktu pouczać nas dzieje, i dla tego nie może być prawym i prawdziwym Rusinem ten, kto nie innego nie umie, jak tylko wyciągać brudy pojedynczych osobistości i kłaść je na karb całego narodu. Mojem zdaniem zatem powinno być myśleć kierując każdego Rusina, szukać swego szczęścia w spółce z Polakami i dążyć ku temu, ażeby znalazłszy się raz na jednym z tymiż miejsc, nie uważać ich za swoich naturalnych wrogów. Jeżeli Polacy przez tyle wieków przyjaźnie wobec Rusinów zachowali stosunki, to i teraz nie może odmiennem być ich usposobienie. Dla tego mając wspólne dobro na oku, nie inaczej, a tylko ręką w rękę postępować nam Rusinom wypada z naro-

dem polskim, bo tylko tym sposobem dopiąć możemy celu, nam przez Opatrzność nakreślonego.

Mowę tę przerywało i zakończyło zgromadzenie przedwyborcze hucznymi oklaskami i najgorętszym entuzjazmem.

Dotychczas zdawało się zatem, że wszystko idzie harmonijnym torem. Pomyliliśmy się jednak, albowiem tok cały został naraz przerwany humorystycznogorszącem intermezzo, którego autorem został p. Marcell Ławrowski, stanisławowski nauczyciel gimnazjalny. Oto naraz, gdy ledwo uciszyły się oklaski po mowie ks. Bawewicza, ozwał się jakiś głos z posród słuchaczy, zarzucający ks. Bawewiczowi, że kała swe gniazdo, i od czasu ministerjum Beleriediego wypiera się swego pochodzenia ruskiego. Czy podobny zarzut może najcięższy moskalofil, skoro ma zdrowe uszy i oczy, wysnuć z powyższej mowy ks. Bawewicza, losy dzi każdy czytelnik. Wystąpienie takie p. Ławrowskiego wywołało ogólne oburzenie zgromadzenia, które natychmiast wezwało szanownego preopianta na trybunę.

P. Ławrowski nie ociągał się długo i wystąpił na podwyższoną mównicę, a zgromadzenie całe spodziewało się długiej przemowy. Mimo to jednak p. Ławrowski ograniczył się jedynie na lakonicznym powiedzeniu, że teraz Polacy górą, i znikł z proscenium.

Mimo tego jednak użalo kilku Wyborców za stosowne odeprzeć zarzut p. Ławrowskiego, uczyniony ks. Bawewiczowi.

I tak najpierw zgromił p. Kamiński wymownymi słowy p. Ławrowskiego i całą kłkę świętojurką, następnie wystąpił p. Żukowski, dając świadectwo całemu życiu ks. Bawewicza i jego rodziny, która nigdy nie wyparła się ruskiej narodowości, lecz mimo tego nie uważała Polaków jako susidów; w końcu stanął na trybunie p. Łubiński, dla wezwania całego zgromadzenia na świadectwo i do skonstatowania, że p. Ławrowski i jemu podobni dodali znowu do tyłu fałszów fałsz nowy, zarzucający ks. Bawewiczowi rzeczy wręcz przeciwe jego mowie, na czysto narodowym ruskiem stanowisku stojący.

Po załatwieniu tej kwestji wystąpił z porządku trzeci kandydat stanisławowski, p. Ignacy Kamiński, podnosząc najpierw zasługę obywatelską p. Skwarczyńskiego, w ustąpieniu mu swej kandydatury, poczem przeszedł mowa do swego wyznania politycznego. Wyznanie p. Kamińskiego nie różniło się niczem co do swej tendencji i myśli zasadniczej od wiary politycznej p. Skwarczyńskiego, o której wyżej mówiliśmy, wskutek czego też nie widzimy potrzeby podawać całej treści jego mowy.

Po mowie p. Kamińskiego wystąpił powtórnie ks. Bawewicz, i oświadczył, że wobec sprawy publicznej, wymagającej osiągnięcia jednogłośności przy wyborze posła, odstąpił także od swej kandydatury, przez komitet centralny postawionej, i wzywa swych przyjaciół do dania swych głosów p. Kamińskiemu.

Gdy sprawa kandydatury stanisławowskiej została w ten sposób obywatelski załatwiona, postawił natychmiast komitet przedwyborczy po krótkiej naradzie kandydaturę p. Kamińskiego pod głosowanie, która jednogłośnie przez aklamację wśród wiatów na cześć wszystkich trzech kandydatów przyjęta została. Tak zakończyło się wśród radości i zgody zgromadzenie wyborców stanisławowskich, którzy wraz ze swemi trzema kandydatami dali nowy dowód wysokiej dojrzałości politycznej i zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Elaborat komisji 67mii.

(Dokończenie.)

Podajemy do końca elabratu komisji 15 sejmu węgierskiego z poczynionemi w nim zmianami przez komisję „67“. Dalsze artykuły opiewają:

28. Wspólne ministerstwo musi być ustanowione dla spraw, które są istotnie wspólnymi. Ministerstwo to nie zajmuje się sprawami odrębnymi, ani jednej, ani drugiej połowy monarchii. Każdy członek ministerstwa jest odpowiedzialny za to, co do jego zakresu należy. Za wspólne wydane rozporządzenia odpowiedzialnym jest całe ministerstwo.

29. Dla tej części spraw wspólnych, która nie należy czysto do administracji, nie uważamy ani pełnego rajchshatu, ani innego parlamentu centralnego za odpowiedni, i życzymy sobie, by stosownie do uznania przez Naj. Pana sankcji pragmatycznej, za wspólny punkt wyjścia z jednej strony kraje korony węgierskiej, z drugiej reszta krajów monarchii, jako dwie odrębne równoprawne części były uważane. Uważamy więc zupełne równoprawienie obu części przy traktowaniu spraw wspólnych za niezbędny warunek.

30. Wychodząc z zasady tej równości, jesteśmy za tem, aby sejm węgierski wybrał delegację z pewnej liczby członków obu Izb, a inne kraje monarchii także w drodze konstytucyjnej delegację z równej liczby członków. Liczba członków tych delegacji oznaczoną zostanie przy dyskusji nad szczegółami; teraz tylko to się stanowi, iż liczba ta z żadnej strony 60 przekraczać nie może.

31. Te delegacje wybierają się tylko na jeden rok, po upływie którego ustają ich czynności. Członkowie tych delegacji mogą być na nowo obrani.

32. Każda z delegacji wybiera z swego łona prezydującego i sekretarza i ustanawia dla siebie regulamin czynności.

33. Delegacje te zwoluje cesarz na oznaczony termin do miejsca, w którym w owym czasie cesarz przebywać będzie; ustawodawstwo węgierskie życzy sobie atoli aby posiedzenia delegacji odbywać na przemian raz w Peszcie raz w Wiedniu.

34. Każda z delegacji odbywa posiedzenia osobno i rozstrzyga większością głosów.

35. Obydwie delegacje nie mogą wspólnych mieć posiedzeń, każda obraduje osobno i zawiadamia na piśmie drugą delegację o powyższych uchwałach, a w razie różnicy zdań starają się porozumieć na piśmie, przez takzwane nuncje (posłania). Te nuncje pisze każda z delega-

cyj w swym języku i dołącza tylko tłumaczenie w języku drugiej delegacji.

36. Jeżeli nie da się porozumienie doprowadzić do skutku, w takim tylko razie odbywa się wspólne posiedzenie obu delegacji, lecz jedynie w celu głosowania. Posiedzeniu takiemu przewodniczą obydwaj prezydenci. Uchwała zapada absolutną większością głosów obu delegacji.

37. Jeżeli trzykrotnie powtórzona korespondencja nie sprowadziła do celu, wtedy ma którakolwiek z delegacji prawo żądać wspólnego posiedzenia, celem głosowania. Prezydenci w takim razie ustanawiają czas i miejsce takiego posiedzenia.

38. Do zakresu działania tych delegacji należą jedynie przedmioty, uznane ustawą jako wspólne. W inne, niewspólne sprawy mieszczą się im nie wolno.

39. Delegacje te, wybierane przez reprezentacje każdej z dwóch części monarchii, nie mogą być żadnymi instrukcjami związane.

40. Przedmioty, należące z prawa do delegacji, mają być każdej z nich przez wspólne ministerjum przedkładane. Każda z delegacji ma prawo żądać od ministerstwa wspólnego i od pojedynczych ministrów odpowiedzi i wyjaśnienia i przedłożenia żądanych aktów.

41. Główną czynnością delegacji, co rok powtarzającą się, będzie ustanawianie wspólnego budżetu wydatków. Budżety wypracowuje w porozumieniu z ministerstwem krajowym ministerstwo wspólne i przedkłada delegacjom. Te delegacje każda osobno nad budżetem obradują i postępują, jak wyżej wskazano.

42. W ten sposób ustanowiony budżet nie może już być przedmiotem obrad pojedynczych krajów. Ponieważ jednak co do wydatków wspólnych, rozkład i ustanowienie systemu opodatkowania, co do Węgier, przysługują sejmowi węgierskiemu, więc ministerstwo węgierskie weźmie w swój budżet, który przedłoży sejmowi węgierskiemu te sumy, które na Węgry w proporcji przypadają. Pozytyje te nie mogą być jednak przedmiotem obrad. Ściągnięte przez ministerjum węgierskie sumy, oddane zostaną w ręce tego wspólnego ministra, który za życie przyjętych sum będzie odpowiedzialny. Węgierski minister skarbu część, przeznaczoną na pokrycie wydatków wspólnych, oddawać będzie co miesiąc w proporcji wspólnemu ministrowi skarbu.

43. Prawo rewizji rachunków wspólnego ministra skarbu, przysługują delegacjom.

44. Podobnie postępuje się z wszystkimi innymi sprawami wspólnymi, należącymi do zakresu delegacji. Ministerstwo wspólne przedkłada je osobno delegacjom, te odrębnie nad nimi obradują, a jeżeli się porozumieć nie mogą, głosują wspólnie. Rozumie się samo przez się, że te uchwały, które potrzebują sankcji, przedkładają się monarsze, a otrzymawszy jego zatwierdzenie, mają moc obowiązującą. O sankcjonowanych uchwałach zawiadamia monarcha każdy z sejmów przez odpowiedzialne krajowe ministerstwo. W Węgrzech mogą być uchwały takie sankcjonowane jedynie przez węgierskie odpowiedzialne ministerstwo, wprowadzone w życie, dla tego też wszystkie, ze wspólnego budżetu na Węgry przypadające sumy, tylko wspólnie z sumami, z budżetu krajowego węgierskiego wpływającymi, na kraj rozkładane i ściągane być mogą.

45. Prócz tego, co wspólne ministerstwo delegacji przedkłada, posiadają delegacje także prawo inicjatywy, lecz tylko w zakresie spraw wspólnych. Każda z delegacji ma prawo stawiać wnioski i komunikować je na piśmie drugiej delegacji. Wniosek taki musi być traktowany jak w ogóle każda sprawa wspólna.

46. Posiedzenia delegacji będą się w regule odbywać publicznie. Postanowienia wyjątkowe określi regulamin, uchwała powzięta być atoli może tylko na posiedzeniu publicznym.

47. W razie rozwiązania którego z sejmów, ustaje także delegacja sejmowi rozwiązanego. Nowy sejm wybiera nową delegację.

48. Członkowie delegacji nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za to, co mówią na posiedzeniach, nie mogą też być więzieni bez zezwolenia delegacji, do której należą, wyjąwszy ujęcia na gorącym uczynku.

49. W razie śmierci lub usunięcia się którego z członków delegacji, ma być bezzwłocznie sejm nowy delegat wybrany. Odpowiednim byłoby wybranie zastępców, którzyby zaraz opróżnione miejsca zająć mogli.

50. W razie rezygnacji którego z delegatów decyduje sejm, a w razie, gdy nie jest zgromadzonym, delegacja o przyjęciu lub nieprzyjęciu rezygnacji.

51. Co do odpowiedzialności wspólnego ministerstwa, ma każda delegacja prawo porozumiewać się jak zwykle z drugą delegacją, zaskarżać ministerstwo albo pojedynczego ministra. Jeżeli obydwie delegacje się zgodzą, jest uchwała prawomocna.

52. Trybunał, mający sędzić ministra, powstaje w ten sposób: każda z delegacji proponuje z poza swego grona z pomiędzy niezawisłych a znających prawa obywateli, tych krajów które reprezentuje, 24 członków. Każda delegacja ma prawo z proponowanych przez drugą delegację członków wykreślić bez motywowania dwunastu. Także oskarżeni mają prawo żądać wykreślenia 12 członków, ale tak, aby z pozostałych każda delegacja równą liczbę sędziów miała. Pozostali sędziowie stanowią trybunał.

53. Prócz powyższych, z sankcji pragmatycznej wpływających spraw wspólnych, są jeszcze inne wiele ważne, których wspólnego traktowania wymagają stosunki i interesa wspólne.

54. Długi państwowe nie mogą właściwie spadać na Węgry, o ile bez zezwolenia sejmowi węgierskiego zaciągane były.

55. Ale w odpowiedzi na mowę tronową, jak i w adresie z r. 1861 wyrzekliśmy, że dla

wspólnego dobra, o ile naszej niezawisłości i konstytucjonalizmu nie narażamy, wspólnie gotowiśmy ponosić ciężary.

56. Dla tego i teraz gotowiśmy przyjąć część długów państwa, i w tym celu jako wolny naród z wolnym narodem naradzić się z drugą połową monarchii.

57. Na przyszłość będzie sprawa kredytowa tylko wtedy wspólna, jeżeli obydwie połowy monarchii wspólnie dług zaciągają.

58. Oświadczyliśmy jednak zarazem i na tem miejscu, że stosownie do zasady konstytucyjnej, według której kraj bez swego zezwolenia nie może być obciążony podatkami, na przyszłość do żadnych długów państwowych Węgry należeć nie będą, jakie bez zezwolenia kraju zostały zaciągnięte.

59. Także wspólność spraw komercjalnych nie wpływa z sankcji pragmatycznej.

60. Ponieważ jednak stosunki wzajemne Węgier i innych krajów są liczne, oświadcza sejm gotowość do zawierania od czasu do czasu układów względem cel i handlu z innymi krajami monarchii.

61. Układy te dotyczą kwestji, odnoszących się do handlu i postępowania w sprawach komercjalnych.

62. Zawieranie układu dzieje się jak między dwoma prawnie niepodległymi krajami. Odpowiedzialne ministerstwa obu części, porozumiewszy się, przedkładają każde swojemu sejmowi projekt traktatu, a uchwały obu sejmów przedkładają się monarsze do sankcji.

63. Rozumie się, że jeżeli porozumienie nie przydzie do skutku, prawa każdego z krajów zostają nienaruszone.

64. Co do kwestji, że ze względu na sprawy wspólne, powinny być w naszych ustawach potrzebne zmiany oznaczone: mniema subkomitet, że to oznaczenie dopiero po przyjęciu tego projektu nastąpić może, gdyż dopiero wtedy będzie można wiedzieć o ile dotychczasowe ustawy zmienionymi i w harmonii z nowymi urzędzeniami sprowadzone być winny.

64. Dla tego też, jeżeli stosunek kwot wspólnych wydatków wedle sposobu w następach 20, 21, 22, 23 i 24 będzie określony, nateczas między krajami korony węgierskiej z jednej strony, a innymi krajami N. Pana z drugiej strony ma być zawarty traktat celowy i handlowy w sposób alinea 63 wskazany, przy czem ma być wyznaczonem, iż zawarte dotychczas z państwami zagranicznymi traktaty handlowe mają mieć wagę także dla Węgrów.

65. Przy tej sposobności można będzie również podług sposobu wskazanego alinea 63 zawrzeć ugody, mocą której dla podatków nieregularnych, stojących w związku z produkcją przemysłową, będą ułożone takie względem ich stosunku i poboru przepisy, które zapobiegna, aby jedna legislatura, albo jedno ministerstwo odpowiedzialne mogło wydawać rozporządzenia, okrywające dochody drugiej strony.

66. Dalej postanowiliby się, przez kogo, i w jaki sposób ma być wykonywany dozór nad jednolitą administracją wszystkich linii celowych. Przytem należy postanowić, że dochody celowe mają iść na pokrycie wspólnych wydatków. Suma tych dochodów ma być zatem przedewszystkiem odtrącona od sumy wspólnych wydatków.

67. Ponieważ koleje żelazne są jednym z najważniejszych środków powodzenia handlu, przeto przy zawieraniu traktatu celowego i handlowego można stosownie do alinea 63 zrobić ugody, względem których kolei w interesie obu stron potrzeba wspólnych rozporządzeń, i jak dalece rozporządzenia te mają się rozciągać. Nad wszystkimi innymi kolejami przysługują prawo stanowienia wyłącznie tylko temu ministerstwu i temu sejmowi, przez którego terytorjum idą.

68. Z handlem zostaje w ścisłym związku ustalenie systemu monetarnego i ogólnej stopy pieniężnej. Jest więc rzeczą pożądaną, a nawet w interesie każdej części potrzebną, by system monetarny i stopa pieniężna były równe we wszystkich krajach, które będą należały do mającego się zawrzeć związku celowego. Przy zawarciu związku celowego i handlowego potrzeba tedy będzie wydać w drodze osobnych układów postanowienia o monetach i o stopie pieniężnej. Gdyby się później okazała potrzeba zmian w tej mierze, to nastąpią one za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwu ministerstw i za zezwoleniem obydwu sejmów. Rozumie się, że prawo króla węgierskiego, tyjące się bicia i emisji monet pozostaje nietknięte.

69. Przy ustanowieniu kwoty i przy zawarciu związku celowego postanowiony będzie także w sposób punktami 57. i 63. oznaczony, za pomocą swobodnego układu, przypadający na Węgry podatek roczny, odnoszący się do długów państwa.

(§. 70 i 71 w dosłownym brzmieniu jeszcze nie są nam znane.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny dnia 1. lutego.

Angielski Times ku wielkiej przyjemności całej prasy moskiewskiej oznajmił, iż podziela entuzjazm *Invalida* dla nowych carskich ukazów, objawiających o administracyjnych reformach, które się w tej chwili wprowadzają w życie w Polsce.

Właśnie wtedy gdy *Invalid* starał się dowiedzieć, że narodowe pretensje, które Polacy wysuwają naprzód od tak dawna, nie są niczem innym jak marzeniami bardzo niebezpiecznymi i szkodliwymi dla nich samych, że potrzeba aby pozbyli się tych marzeń jak najprędzej i że rząd moskiewski w swoim nieopisanem miłosierdziu

spieszby podać im do tego środek, niszcząc resztki autonomii, *Times* oznajmia także, że Moskwa nie może szanować traktatu wiedeńskiego, który nie zawiera takich rzeczy, jakie dyplomacja pewnych państw chciałaby w nim znajdować. Gazeta angielska wnioskuje tak jak *Invalid*, że zamiast smuć się, Polacy powinni się cieszyć, i być uszczęśliwieni ze zlania się z Moskwą pod administracyjnym i politycznym względem. Nie potrzeba dodawać nawet, że dziennikarstwo moskiewskie z rozkoszą pochwyliło podobną opinię *Timesa*, dla poparcia pod niebiosa wynoszonych carskich ukazów.

Nie powinno nikogo przecież zadziwiać zdanie przez *Times* wyrażone. *Times* jest to organ angielskiej klasy kupieckiej, dla której interes stoi wyżej od sprawiedliwości, uczciwości i religii nawet. *Times* musi tak się odzywać, bo mając u siebie angielską Polskę — Irlandję, która pomimo nader korzystnych dla niej praw, jakeimi jest obdarzona, nie chce nic mieć wspólnego z Anglią, nie może sympatyzować z moskiewską Irlandją-Polską za to, że tak nie potrafi przywyknąć ani do trzechkońcowej pleśni, na którą łaskawy car raczył zamienić knut jednokońcowy, ani do Sybiru, ani do żołdackiego szynela, ani innych pięknych rzeczy, które Moskwa przyniosła Polsce w darze. Nie możemy pojąć jednak, jak *Times* posunęła bezczelność swoją do dawania rady, żebyśmy się z tego cieszyli i szukali w tem zlaniu szczęścia swego, jakby nie wiedział, że stworzenie przywykłe do istnienia w czystym powietrzu, traci życie, gdy je wepchną do jamy, napełnionej odchodami.

W zbieraniu składek w Moskwie na pomoc powstania Greków w Kandji mamy nowy dowód, nietylko przewrotności rządu moskiewskiego, mistrza pod tym względem, ale i przewrotności wszystkich klas społecznych. Popatrzcie na tego starego lisa Filareta, metropolite moskiewskiego, który jeszcze tak niedawno zapytany o zdanie czy nie czas oswoiwszy prawosławne grzbiety od pałek i różg, wychodząc z punktu widzenia najczystszej prawosławia, oparł się temu całą powagą swoją, dziś ten sam nikczemny starzec, co tak intrygował szczerze przeciwko wstąpieniu cara Mikołaja na tron, woła do ludu o pomoc prawosławnym, uciśnionym przez Turków, zapominając wezwać nieudźki rząd swój, żeby nie uciskał chrześcian w Moskwie, w Litwie i Polsce.

Nie zważając na całą nienawiść do rządu moskiewskiego, nie możemy go jednak nie przedstawić władzom naszym za przykład (!) co do wyjątkowania złodziei i zbójów, którzy tak śmiało gospodarują w Galicji, jak to widzimy z codziennych doniesień dziennika waszego. Przy wstąpieniu na tron Pawła I. całe państwo moskiewskie było przepelnione złodziejami i rozbójnikami. Nie mogąc zaradzić temu Paweł ogłosił ukaz, że każdy szlachcic co da siebie okraść, lub podda się rozbójnikom, będzie pozbawiony szlachectwa, a majątek jego będzie wzięty do skarbu; każdy kupiec będzie obity knutami, a każdy chłop otrzymawszy na drogę ucieżką do Moskiewskiego specału, powędruje na Sybir. Od tego dnia rozboje ustały, a o kradzieżach już nie było słyhać w ciągu długiego czasu, bo związano się solidarnie do wzajemnego ostrzeżenia się i pokrzywdzeni złowiwszy złodzieja, na miejscu występku dawali sami sobie zadośćuczynienie. Czy nie byłoby to dobrze zaprowadzić i w Galicji (!) Było to jednak w Moskwie już dawno, przy Pawle, dziś cywilizacja i tam postąpiła naprzód, złodziei swoich i zbójów ona posyła do Polski, Litwy i Rusi!

Z zagranicznej polityki dziś nie wiele mogą donieść. We Francji jak wiadomo wam, w pierwszej chwili po wydaniu dekretu Napoleona, zwracającego Francuzom kawałek wydartej im poprzednio konstytucji, wszyscy spojrzeli na to z wielkiem niedowierzaniem. Thiers spotkawszy się z Jules Favrem powiedział mu: „Jest o według zdania mego przewracanie się chorego w swoim łóżku“. — „Powiedz pan lepiej, odpowiedział mu sławny mowca „w naszym łóżku“. Lecz opinia publiczna sądzi, że Napoleon raz zrobivszy te ustępstwa, nie zechce ich ograniczać dodatkami w duchu konserwatywnym, nie zechce odbierać tego co dał z własnego popędu, tem więcej, iż w tej chwili ma potrzebę zaskarbić sobie opinię, żeby w oczach Europy wyglądać silniejszym. Mówiliśmy z wielu osobami, należącymi do różnych partji, wszyscy są tegoż samego przekonania.

Oddaleni ministrowie bardzo źle przyjęli usunięcie swoje. Behic chce nawet wystąpić ze senatu; były minister marynarki prosił w bardzo suchym liście, żeby nie złocono danej mu pigułki, żeby nie wynagradzano niczem innym, jak to zwykle ma miejsce, ze stratą obowiązku, bo on nie nie przyjmie. Do Foulda cesarz napisał list, w którym mówi, że on szczerze żałuje, iż musiał pozbyć się usług jego wobec zmian w administracji i w finansowym zarządzie. Fould bardzo zimno odpisał, że „zmian w wewnętrznej administracji on sam przagnął zawsze najszczerzej, a co się tyczy zmian finansowych, które mogą nastąpić, te nie doprowadzą Francji do niczego dobrego“.

Francuzi w Korei zaczęli już walkę z Mandzurami i według prywatnych listów, pierwszym skutkiem tej wojny było wyrznięcie w wielu miejscach Korei całej prawie chrześciańskiej ludności.

Dziennik *Siècle* chce koniecznie kanonizować Voltaira i postawić mu pomnik, a to dla dokuczania partji klerikalnej, która dzięki poparciem, znajdowanemu u cesarowej Eugenii, stała się w ostatnim czasie nadzwyczajnie silną.